

BIS 2

biuletyn informacyjny studentów - AGH Kraków

Nr 50

19.10.1994 r.



Szanowni czytelnicy!

Uprzejmie informuję, że gazeta, którą trzymacie w ręku – wraz ze zmianą szaty graficznej, zmieniła swój charakter merytoryczny. Jest to **Biuletyn Informacyjny Studentów AGH** (poprzednio Samorządu Studentów AGH), **niezależny organ prasowy wszystkich studentów AGH**, na łamach którego mogą się wypowiedzieć przedstawiciele wszystkich grup społeczności akademickich naszej Uczelni.

Za wszystkie zamieszczone materiały odpowiada Redakcja i do niej proszę kierować swoje uwagi.

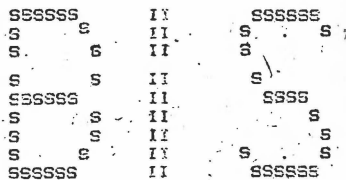
Samorząd Studentów AGH będzie zamieszczał w BIS-ie swoje wiadomości na takich samych zasadach, jak inne organizacje.

Przewodniczący Samorządu Studentów AGH - Witold Latusek

Redaktor prowadzący:
Maciej KUCIEL

Kiedy patrzę, hen za siebie, w tamte lata co minęły
...
Co wyliczę, to wyliczę, Ale zawsze wtedy powiem,
Że najbardziej mi żal...

... że to już 50 numer BIS-a!



1990 -03 -07

Akademia Górniczo -
Hutnicza, Kraków.

BIULETYN INFORMACYJNY SAMORZĄDU STUDENTÓW AGH

Urodziłem się (7.03.1990) - no, może nie byłem zbyt urodziwy...



KRAKÓW 3 kwiecień 1990 rok, numer trzeci, egzemplarz bezpłatny

... ale śmiało stawiałem kroki do przodu...



Kraków 10 maja 1991r.

... a tak prezentowałem się w okolicach pierwszych "powojennych" juvenaliów

50 jak to pięćdziesiąt. Cyfra jak każda inna. Matematyk dostrzegłby w niej niewątpliwie szereg osobliwości, a na dodatek podparł by się obfitymi dowodami. Astrolog wywiódł by przy tej sposobności wszelkie magiczne i inne para-jakieś-tam właściwości okrągłej liczby pięćdziesiąt lub uwarunkowanego wpływem gwiazd połączenia transcendentnego liczb 0 i 5 w odwróconym porządku. Historyk dookreśli zaraz kilka innych mniej lub bardziej ciekawych i godnych pamiętania dat mających jakąś tam "50-tkę". Filolog spojrzy nań okiem językoznawcy, informatyk przyswoi ją sobie łatwiej w zapisie binarnym lub hexadecymalnym...

Każdy ma swoje własne prywatne "patrzenie"! Dla mnie? Tak, to prawda - jest mi żal! Może dlatego, że 50-tka pachnie już wiekiem tzw. przedbalzackowskim, może dlatego że drugiej 50-tki już nie dołączę z takich czy innych względów... A może dlatego, że mam jeszcze w pamięci te pierwsze numery biuletynu, kiedy to o komputerach można było tylko poczytać, wprawdzie już nie w opowiadaniach futurystycznych, ale w gazetach - przynajmniej raz na jakiś czas. O pracy dziennikarskiej, poligraficznej i całej tej otoczce tworzenia gazety ówczesna ekipa redakcyjna miała takie wyobrażenie mniej więcej, jak ślepy o kolorach. Pamiętam jak ówczesny "Redaktor Odpowiedzialny", Janusz Ślęk (nota bene - pomysłodawca i twórca Bis-a) oraz jego nieodłączny kolega redakcyjny Janusz Rupa, męczyli się w oparach dymu i absurdu nad jedną stroną gazety. Wkręcona w maszynę do pisania kartka papieru zostawała zapisana na tzw. "szerokość kolumny" a następnie wklejana na makietę formatu "cirka-ebaut A-3", i w oszałamiającej ilości 4 sztuk (czyli 4 stron Biuletynu) zanoszona do zakładów graficznych. Nakład również zawrotny - 200 egz.! Ale to były początki - pierwsze cztery numery. Ktoś zapyta: pierwsza winieta przedstawia BIS-a, druga i kolejne: BIS-2 - dlaczego? W zasadzie BIS tłumaczy się sam Biuletyn Informacyjny Studentów. Owa dwójka miała być początkowo (podczas pracy nad drugim numerem) kolejnym numerem wydania. Ale przy trzecim wydaniu, nawalił nadworny grafik który ręcznie "plotował" winietki - zostawił poprzednią z dopiskiem pod spodem "numer trzeci". Ponadto w trakcie odbywającej się procedury rejestracji pisma w sądzie zgodnie z obowiązującymi normami, wyszło na jaw że BIS-a wydają już... w Lublinie, bo daje na KUL-u. Nazwę przyjęli podobnie jak my - ze skrótu pełnego tytułu, tyle że parę miesięcy wcześniej! No więc nasz był "drugi" - stąd od tamtej pory

Redaktor Naczelny: Zbigniew Sulima
Redaktor Wydania: Maciej Kuciel
Autorzy tekstów: M. Kuciel, K. Pietrzykowska, P. Piątkowski, J. Kmiecik
Fotografie: Maciej Kuciel
Grafika: archiwum własne - autorzy nieznan

Nakład: 2000 egz. rozdawanych bezpłatnie.
Siedziba Redakcji: AGH, paw. C-2, pok. 17, tel. bezpośredni: 34-13-59; tel. wew. AGH: 35-74, 39-39.
Reklamy - z materiałów dostarczonych Redakcji.
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adjustacji dostarczonych tekstów i materiałów.



mamy BIS-2! Potem jeszcze inne BIS-y b ruzdziły nam na arenie: Biuletyn Informacyjny Solidarności czy wręcz plagiat: BIS-2 egzystujący na tej samej uczelni, a ze studentwem i działalnością studencką mający do dziś niewiele wspólnego! Wróćmy jednak do historii...

Kiedy do dyspozycji dostaliśmy komputer, wydawało się, że ułapiliśmy się Opatrzności za nogi! Wklepanie tekstu, ustawienie szerokości na jakiej ma on być wydrukowany, itd. ... potem tradycyjnie wycięcie z karteczki i wklejenie na makietę - tak powstało następnych 10 numerów BIS-a...

1 Potem nieśmiało zaczęto uprawiać działkę pod nazwą "skład komputerowy". Pierwsze plony (nr 15, 16) nie były wcale zachwycające. Ale z czasem, pod pręgierzem krytyki mamy to co widzicie. Wprawdzie daleko do ideału, ale...

...najważniejsza jest przecież zawartość! Biuletyn zwykle był kontrowersyjnie odbierany na rodzimym gruncie (AGH, Miasteczko), a jeszcze bardziej na obczyźnie (środowisko akademickie, czy nawet Ministerstwo Edukacji Narodowej). Nie było numeru, po którym ktoś nie zarzucał by BIS-owi tzw. propagandy gebelsowskiej. Strażono również sądami! Mimo istniejącej swobody dziennikarskiej i zniesieniu cenzury - kilka razy "dało się plamę". Ale zawsze wtedy ten cichy, śmierzdzący temat był zauważony przez Władzę Uczelni lub Administrację. Pierwszym takim problemem była redukcja etatów na Miasteczku Studenckim. Kilku osobom wysiadało parę razy serduszko, ale przerosty administracyjne (i nie tylko...) wyszły na jaw! Zwykle po ogłoszeniu i poinformowaniu gdzie po Miasteczku walają się śmieci lub tydzień leje się woda - odpowiednie służby podejmowały działanie. Przykłady można by mnożyć. Tego też mi żal - bo czy BIS musiał być pręgierzem na nierobów i ciepłe posadki?

Biuletyn zawsze otwierał swoje łamy na tzw. działalność stricte studencką: kluby i organizacje studenckie, koła naukowe, imprezy kulturalne... Aż ciężko uwierzyć, że niektórych nawet raz nie można było nakłonić do jednego artykułu czy krótkiej notki. Dłuższą współpracę udało się jedynie nawiązać z Klubem Płetwonurków "KRAB" - i to też "się urwało". Chociaż... jeśli przypomnę sobie ostre, poniekąd dziecinne polemiki z działaczami (pracownikami?) ex-Radia Centrum - to "współpraca" była nader owocna. Żal, że ludziom, którym powinno zależeć na promowaniu swojej działalności, którzy istnieją w zasadzie dzięki dotacjom Uczelni (tzn. AGH) - nie chce się niczego więcej oprócz wypełnienia kilku punktów ze swojego statutu, tzw. działalności statutowej.

Jak będzie za kolejnych 50 wydań? Wróżyć z fusów po kawie ani z ptasiego puchu nie będę. Trochę brakuje BIS-owi do **TIMES**'a czy **Der Spiegel**'a, ale na to BIS ma jeszcze co najmniej 50 numerów...

I tego najbardziej mi żal!

Dziadek Jacek

bis BIULETYN INFORMACYJNY SAMORZĄDU AGH 2

Kraków 5 grudzień 1991r.

... przezornie nie ukazałem się po raz 13-ty, odczekaniem odrobinię!

bis BIULETYN INFORMACYJNY SAMORZĄDU AGH 2 Numer 16 egzemplarz bezpłatny

Kraków 17 lutego 1992r. Diś w numerze:

Pierwszy raz ubrany prawie profesjonalnie - "komputrem" od A do Z

bis BIULETYN INFORMACYJNY SAMORZĄDU AGH 2

N° 22 - egzemplarz bezpłatny Kraków, 29.10.92 r.

Taki fason trzymałem przeszło dwa lata...

bis BIULETYN INFORMACYJNY SAMORZĄDU STUDENTÓW AGH 2

N° 33 - egzemplarz bezpłatny Kraków, 18.05.1993



GAZETA FESTIWALOWA - NR 2

... a tak współpracowałem ze Studenckim Festiwalem Piosenki!



Juvenalia '94

Ostania Juwenaliowa winieta - a co dalej?

BIS 2

5.10.1994 część działaczy Rady Osiedla Studenckiego - ROS rozpoczęła zbieranie podpisów pod oświadczeniem sprzeciwiającym się wliczaniu w cenę akademika 20 tys. złotych tzw. „odpisu kulturalnego”, który miał być przeznaczony na organizację „Pleneru na miasteczku”, części corocznych krakowskich Juwenaliów. W ubiegłym roku akademickim mieszkańcy Miasteczka (z wyłączeniem studentów WSP) płacili na ten cel 15 tys. zł miesięcznie. Zebrana przez rok kwota 800 mln zł była podstawą budżetu „Pleneru”, resztę pieniędzy (400 mln) wyłożyli sponsorzy. Akcja przeprowadzona przez członków ROS może doprowadzić do zniknięcia „Pleneru na Miasteczku AGH” z mapy imprez organizowanych podczas Juwenaliów.

formę i taki rozmach. Czy przymusowa opłata ma być podatkiem wprowadzanym przez Samorząd?”. Kilka dni później, po nagłośnieniu sprawy przez Gazetę Wyborczą, ROS została zawieszona przez prezydium Samorządu Studentów AGH. Jest to pierwszy krok do zlikwidowania ROS i przejęcia wszystkich jego kompetencji przez Samorząd, który - jak mówi ustawa o Szkolnictwie Wyższym - jest jedynym reprezentantem studentów.

Co było przyczyną zacieklego sporu pomiędzy reprezentującymi mieszkańców Miasteczka członkami ROS-u a Samorządem Studentów? Przewodniczący Samorządu mówi, że nie krył się z zamiarem rozwiązania ROS-u i przejęcia jego zadań. Jego zdaniem działanie ROS-u było rozpaczliwą próbą zwrócenia na siebie uwagi i udowodnienia własnej niezbędności. „Jeżeli nie będzie odpisu na kulturę, to w przyszłym roku Plener na Miasteczku AGH nie odbędzie się” - powiedział W. Latusek. Były dyrektor Miasteczka Studenckiego (odwołany decyzją Rektora AGH) Tadeusz Lachowicz sądzi, że cały spór powinien dotyczyć sposobu organizacji Pleneru - „zbieramy cały rok pieniądze aby te olbrzymie kwoty (w zeszłym roku ok. 1 mld) wydać potem w trzy dni a po Plenerze nie zostaje nic oprócz brudu i zdewastowanego terenu dookoła Miasteczka”. Organizowanie wyłącznie koncertów popularnych zespołów rokowych powoduje, że na Plener przychodzą ludzie „z miasta”, ze studentami nie mający nic wspólnego, ale akty wandalizmu pobicia idą na konto studentów - organizatorów zabawy. Zdaniem T. Lachowicza duża część osób uczestnicząca tego roku w zabawie nie była mieszkańcami Miasteczka. Czyżby studenci płacący cały rok pieniądze na „fundusz kulturalny” fundowali zabawę obcym ludziom, sami uciekając z zagrożonego terytorium? Były dyrektor Miasteczka AGH wspominał, że kiedy o piątej rano powiedział uczestnikom zabawy, że mieszkańcy akademików mogą wziąć udział w losowaniu kufła piwa, zgłosiło się zaledwie pięć osób. Były dyrektor obawia się, że „wojna” rozpoczęta przez ROS może doprowadzić do „wylania dziecka z kąpielą” czyli zrezygnowania z organizowania „Pleneru na Miasteczku”.

CZY JUVENALIA PRZETRWAJĄ?

Na posiedzeniu Uczelnianej Rady Samorządu Studentów AGH członkowie ROS uzasadniali swoje działanie oddolną inicjatywą studentów zamieszkających na Miasteczku - „dlaczego studenci mają być zmuszani do płacenia 20 tys. zł na Juwenalia, w których nie uczestniczą”. Na pytanie kto dał im prawo organizowania tego typu ankiet jeden z członków ROS-u odpowiedział: „Jesteśmy głosem ludu”. Przewodniczący Samorządu AGH Witold Latusek był za utrzymaniem obligatoryjnego sposobu pobierania opłat od studentów „Pełnopłatne miejsce w akademiku kosztuje 750 tys. zł, 40% tej sumy idzie na utrzymanie administracji Miasteczka, pozostałe koszty to: media, remonty, zakupy mebli i pościeli, wywóz śmieci i nieczystości itp. i o redukcję tych części opłat należałoby walczyć, a 20 tys. stanowi znikomy procent tej kwoty”. Nowo wybrany przewodniczący ROS Bartłomiej Lipczyński pytał: „Czy Plener na Miasteczku powinien mieć taką

Pozostaje jeszcze jedno

pytanie: czy członkowie ROS-u zbierając podpisy działają w interesie studentów - mieszkańców Miasteczka? Studenci podpisujący listy, to przede wszystkim nowi mieszkańcy akademików. Na zadane pytanie czy chcą więcej płacić za akademik zawsze odpowiadają nie i podpisują protest. Czy nie należałoby zapytać studentów czy chcą żeby na terenie przez nich zamieszkanym był organizowany juwenaliowy Plener? Jeżeli nie będą chcieli, spór pomiędzy tracącymi „stołki” działaczami ROS-u a Samorządem Studentów rozwiąże się sam.

MIASTECZKO STUDENCKIE

Podpis za odpis

Wczoraj na Miasteczku Studenckim grupa młodych ludzi zbierała podpisy pod oświadczeniem sprzeciwiającym się wliczaniu w cenę akademika 20 tys. zł tzw. „odpisu na kulturę”. Odpis ten miał być przeznaczony, jak w latach poprzednich, na część Juwenaliów zwaną „Plenerem na Miasteczku”. W obecnym roku akademickim suma wpływu z odpisu wyniosłaby ponad miliard zł.

— Dawniej to przynajmniej zbierał ktoś pisemne zgody rad mieszkańców lub odbywało się głosowa-

nie rady osiedla, która reprezentuje mieszkańców miasteczka (studentów AGH, UJ, AR, PK) - mówi jedna ze studentek, zbierająca podpisy. - Teraz nikt nas nie pyta. Ktoś ściągą haracz i wydaje pieniądze, jak chce. Przecież to bezprawie. Mamy zebrane już grubo ponad tysiąc podpisów.

„Odpis na kulturę” - dotyczący 6 tys. mieszkańców miasteczka z 4 uczelni - uchwalony został przez 14-osobowy skład prezydium Samorządu Studentów AGH. Zainteresowani dowie-

dzieli się o nim, gdy przyszli zapłacić za kwaterunek. Na tym samym miasteczku mieszka 2 tys. studentów WSP. Oni nie płacą.

W tym roku „Plener” - kiedyś impreza dla studentów - został całkowicie skomercjalizowany i skierowany do małolotów z miasta. Ilość szkła zebrana po imprezie świadczyła też o głównych zainteresowaniach odbiorców tej „kultury”.

Roman MAKSYMILIAN

“Z przykrością informujemy, że dzisiaj po raz ostatni usłyszycie w waszych kolchoznikach naszą wspaniałą audycję opracowaną przez wybitnych fachowców, pod okiem kompetentnego kierownictwa. Radio Centrum zaprzestaje nadawania. A teraz wiadomość radosna. Od jutra przechodzimy do nadawania na fali UKF. Do zobaczenia za kilka lat, kiedy będziecie mieli odbiorniki przystosowane do odbioru stacji nadających na nowym, podwyższonym paśmie...”

Te słowa już za kilka miesięcy usłyszysz ok. 8 tys. potencjalnych słuchaczy Radia Centrum na Miasteczku Studenckim AGH. Oczywiście pod warunkiem, że do kilku akademików zostanie podciągnięty kabel (o zgrozo! w remontowanych akademikach nie zakładano instalacji), a w pozostałych zostaną odkurzone i wydane, nieliczne, sprawne głośniki. Na pewno tę szansę będą mieli również sympatycy Radia, skupieni wokół łkającego spikera w pokoju emisyjnym.

Kablowe Radio Centrum, przekształca się w "falo-we" Radio Akademickie (Radio Akademickie Kraków - RAK), wielkie, wspaniałe, o najlepszej w kraju "ramówce", a co najważniejsze – będące źródłem nieustannej wpływającej z reklam gotówki.

Trochę historii

Idea utworzenia radia nadającego w eterze zrodziła się kilka lat temu. Z czasów realnego dobrobytu, kiedy szmału było w bród, pozostało już tylko wspomnienie, a nastały zaś nowe czasy, w których wszyscy zaczęli patrzeć sobie na ręce. Gdyby ktoś przyjrzał się bliżej Radiu Centrum, mógłby dojść do dziwnego wniosku, że utrzymywanie czegoś co służy i dociera do kilkuset osób (nota bene, studentów innych Uczelni, nie AGH, gdyż sprawną instalację posiadają bloki zamieszkałe przez studentów WSP – stąd może przez wiele lat kierownikiem tej jednostki organizacyjnej AGH był student... WSP!) - jest lekkim nieporozumieniem. Mogło również dojść do sytuacji, że któryś z bardziej rozgarniętych szefów organizacji czy klubów działających przy AGH zadałby pytanie: dlaczego "oni mają trzy etaty do "puszczania" »Luksemburga«, a nam się wma-wia, że powinniśmy ciężko pracować dla własnej satysfakcji, ewentualnie dla satysfakcji reprezentowania barw AGH w kraju i za granicą...”

Zrobimy tym wszystkim wścibskim kuku i zmienimy zasady gry. Będziemy tworzyć Radio w eterze. Pomysł świetny! Wszystko wzięto w swoje ręce kompetentne grono osób. Sprawy merytoryczne przygotowano bardzo szybko. Z materiałów wynika, że takie Radio RMF, Radio Zet czy nawet Radio Maryja do naszego radia się nie umywają. Nic dziwnego więc, że musiało to zrobić wrażenie na Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji, która przyznała koncesję na nadawanie w eterze tyle, że na częstotliwości powyżej 90MHz. Pełny sukces! Tylko, że w całej tej zabawie zapomniano o jednej drobnej rzeczy: pieniądzech – czyli o tym, za co to wszystko ma ruszyć i z czego ma się utrzymać. Ponieważ jest to przedsięwzięcie zbyt duże nawet na możliwości Akademii Górniczo-Hutniczej, a poza tym

znowu by wszyscy postronni zazdrościli – postanowiono stworzyć Fundację na rzecz Radia Akademickiego Kraków. Fundatorami byłyby wszystkie uczelnie wyższe Krakowa. Idea oczywiście spodobała się, ale gdy przyszło do "wyłożenia pieniędzy" (czyli tzw. deklaracji finansowych), zaczęły się schody.

Rozpoczęły się ulecizki

Z enigmatycznymi obietnicami pozostał tylko UJ-ot, a z innych uczelni ewentualnie w grę wchodzi tylko Akademia Rolnicza i Akademia Ekonomiczna. Na dzień dzisiejszy pieniądze wykłada tylko AGH. Na ra-

Rzucimy RMF na kolana...

...ze śmiechu!

część 1

zie z Funduszu Pomocy Materialnej pochodzą środki na remont pomieszczeń radia. Jest to pożyczka dla AGH od swoich studentów. Pan Rektor, prof. Mirosław Handke obiecał całą sumę zwrócić ze swoich rezerw. Na Senackiej Komisji Budżetowej zapadło również ustalenie, że wszystkie wydatki, czy kredytowanie nie będą pochodziły z funduszy studenckich.

Co dalej z RAK-iem – w kolejnych numerach BIS-a

Niepokomy

KOMUNIKATY PROREKTORA DS. NAUCZANIA

W związku z inauguracją roku akademickiego 1994/95 zawieszam zajęcia dydaktyczne w dniu 20.10.1994 do godziny 12⁰⁰.

Z uwagi na przypadające we wtorek Święto Zmarłych, **ogłaszam dzień 31.10.1994 dniem wolnym od zajęć dydaktycznych** (Dzień Rektorski).

Równocześnie apeluję do pracowników i studentów o wzięcie udziału we wszystkich formach uroczystości inauguracyjnych.

W związku ze zmianami lokalowymi Gabinetu i Sekretariatu Prorektora ds. Nauczania oraz Sekcji Pomocy Materialnej dla Studentów, informujemy że:

Gabinet i Sekretariat Prorektora ds. Nauczania

- pawilon A-0, I piętro, pok. 102; tel. m. 33-26-49, tel. wew. 20-06, 39-00

Sekcja Pomocy Materialnej dla Studentów

- pawilon A-0, I piętro, pok. 101; tel. wew. 32-66, 35-32

P.S. – **Sekretariat Samorządu Studentów**

- pawilon C-2, parter, pok. 17; tel. m. 34-13-59, tel. wew. 35-74, 39-39

czyli - bez zmian...

Art. 156.

pkt. 1. Studenci uczelni tworzą Samorząd studencki. Samorząd studencki działa na podstawie regulaminu uchwalonego przez uczelniany organ uchwałodawczy tego samorządu. Regulamin wchodzi w życie po stwierdzeniu przez Senat jego zgodności ze statutem uczelni.

pkt. 2. Organy samorządu studenckiego są jedynym reprezentantem ogółu studentów.

(Ustawa z dnia 12 września 1990 r. o Szkolnictwie Wyższym. Dz.U. RP Nr 65 z dnia 27 września 1990)

Art. 40. Studenci Akademii Górniczo-Hutniczej tworzą samorząd studencki; którego uprawnienia i zasady działania określa Ustawa i Regulamin Samorządu Studentów AGH.

(Statut Akademii Górniczo-Hutniczej uchwalony przez Senat AGH w dn. 28 maja 1991)

§ 3. W granicach określonych przez Ustawę i Statut AGH Samorząd działa niezależnie od władz Uczelni, wszystkich organizacji społecznych, politycznych i zawodowych oraz administracji.

(Rozdz. I, Regulamin Samorządu Studentów AGH, 1993)

tą społeczność. A gdzie chleb i pieniądze, tam nie ma sentymentów.

Środowisko studenckie, jak każda masa, jest bezwładne i może być wykorzystywane. Wyświechtany ale prawdziwy slogan "w jedności siła" niestety nie trafia do wyobraźni kochanej braci studenckiej. Inną sprawą jest fakt, że istnieje masa czynników zewnętrznych, które im w tym skutecznie przeszkadzają. **Tłumem łatwiej się rządzi, tłum nigdy nie ma racji, a jeśli ma – rzuca mu się na pożarcie tematy zastępcze.**

Organem uprawnionym do reprezentowania interesów studentów jest Samorząd Studentów. Idealna struktura samorządowa to kolejne szczebelki: począwszy od grupy, roku studiów (starostowie), poprzez Wydział (Samorządy Wydziałowe), aż do organów uczelnianych (Uczelniana Rada Samorządu Studentów). Struktura ta jest bardzo przejrzysta, dająca każdemu studentowi możliwość aktywnego uczestnictwa w pracach samorządu. Daje ona również najbardziej zaangażowanym i sprawdzającym się w swojej pracy możliwości "samorządowego" awansu. **Problemem nie tylko środowiska studenckiego jest niewielka liczba odpowiednich ludzi, chcących bezinteresownie poświęcić swój czas na działalność społeczną.**

Nie należy także zapominać o specyfice działalności. "Zabawa w samorząd" pochłania masę czasu, który należy rozłożyć na naukę oraz najczęściej "walkę" o rzeczy, które wszystkim się należą, a o których większość nie wie lub boi się zapytać. Sprostanie tym zadaniom na pierwszych latach studiów, przy maksymalnie przeciążonych programach studiów jest wręcz niemożliwe. Na latach starszych jest to trochę łatwiejsze, przede wszystkim ze względu na wolny czas, ale niestety również odbywa się kosztem nauki, tak więc konieczne staje się podzielenie pewnych zadań i skupienie wyłącznie na swoich obowiązkach. Wypowiedzi pewnych osób z Uczelni, że mają kontakt tylko z niektórymi "działaczami" są co najmniej dziwne. Wysuwanie na tej podstawie wniosków co do liczby reprezentantów studentów jest grubą przesadą. Wszak uczelnię także reprezentuje Rektor, a nie pracownik techniczny instytutu X, któregośkolwiek wydziału. Dziwnym nieporozumieniem jest też podważanie reprezentatywności samorządu na podstawie frekwencji wyborczej. Polityka uczelni, zmierzająca do przyjmowania coraz większej ilości kandydatów, sprawia, że z ogólnej liczby "uprawnionych do głosowania" 25–30% stanowią studenci pierwszego roku, którzy jeszcze nie czują specyfiki uczelni i skupiają się przede wszystkim na przetrwaniu pierwszych dwóch semestrów. Wybory do samorządu z reguły ich nie interesują. Oni sami mogą być co najwyżej obiektem sprytnego manipulacji starszych kolegów.

Czynne i bierne prawo wyborcze w państwie polskim posiadają obywatele, którzy ukończyli osiemnasty rok życia. Niemowlaków nikt o zdanie nie pyta. **W ostatnich wyborach do Parlamentu RP, tylko ok. 35% uprawnionych osób wyraziło swoje poglądy.** Czy w związku z tym wybrani posłowie nie mogą podejmować żadnych decyzji bez konsultacji z tzw. przegraną "opozycją"? **Czy ktoś zarzuca panom Pawlakowi czy Kwaśniewskiemu, że na spotkanie z Panem Prezydentem nie przychodzą z szarym członkiem swojej partii z np. Szamotuł?** W porównaniu z tym wybory samorządowe na szczeblu wydziału, w których bierze udział 30–40% uprawnionych do głosowania studentów, głównie z lat starszych należy uznać za sukces. **Każdy z 9.000 stu-**

Złe/Dobre*) struktury...

*) - niewygodne skreślić

"Samorząd Studentów to kilku działaczy (...), (...) aktywność studentów jest niewielka (...), (...) powinien być Parlament, który będzie reprezentował różne poglądy (...), (...) frekwencja w wyborach do organów jest mała (...)" - to opinie rzucane przez przeciwników Samorządu. Wątpliwości te można również usłyszeć z ust pracowników i Władz Uczelni.

Co to jest Samorząd? Komu jest on potrzebny?

Czy jest to pole popisu do realizacji celów dla kilku krzykaczy i ambicjonerów? Może istnieje tylko dlatego, że tak nakazuje Ustawa o Szkolnictwie Wyższym? Rzeczą dziwną, lub wręcz nierealną wydaje się żeby istniał tylko po to aby pilnować a czasami wręcz walczyć o interesy szarego, nieświadomego studenta.

Środowisko studenckie jest tworem bardzo złożonym. Młodość, inne spojrzenie na świat, kształtowanie się pewnych poglądów sprawia, że jest ono strukturą, nad którą jest bardzo trudno zapanować, zmusić do ukierunkowanego działania.

Środowisko studenckie to także pieniądze. Pieniądze z Ministerstwa Edukacji Narodowej na działalność dydaktyczną dla Uczelni, pieniądze z wpłat za korzystanie z akademików czy stołówek... Ujmując rzecz krótko, jest to chleb dla ogromnej ilości osób, które "obsługują" całą

dentów ma prawo kandydować i wskazywać swoich przedstawicieli. Wybory na szczeblu uczelni miały 80% frekwencję.

Często pojawia się też pytanie dlaczego w Uczelnianej Radzie Samorządu Studentów nie ma przedstawicieli klubów i organizacji działających na lub przy AGH. Pomijając przeszkody prawne jest to dokładnie taki sam problem jak z małymi partiami politycznymi, które nie mając szans w wyborach powszechnych najchętniej opuściłyby ten poziom wyborów, wskakując od razu do Sejmu. Organizacje studenckie z reguły są ciałami środowiskowymi, złożonymi z przedstawicieli kilku uczelni. Czyje interesy reprezentują w takim razie? (Pamiętamy działania ex-przewodniczącego Rady Osiedla Studenckiego, studenta WSP, które doprowadziły do dzisiejszego impasu na Miasteczku.) **Należy przypomnieć wszystkim, że działacz NZS, ZSP, Kraba, Bystrza, BFN, itp. jak każdy student ma prawo uczestniczyć w wyborach i w ten sposób wprowadzać swoich przedstawicieli do organów Samorządu.**

Tak na marginesie

Wybory do pracowniczych ciał kolegialnych, a już w szczególności uczelnianych elektorów miały ok. 50% frekwencję. Czy z tego faktu również należy wysnuwać jakieś wnioski? Lub z tego, że firmy: Behamex, Duda i Siara, BIS-2, i wszystkie inne związane z Uczelnią nie mają z klucza przedstawicieli w Senacie?

Z drugiej strony trudno nie przyznać racji ośrodkom władzy w ich dążeniu do stworzenia tzw. "grup szerokiej reprezentacji ogółu studentów, reprezentujących różne opcje światopoglądowe, polityczne, wyznaniowe, różne kółka zainteresowań, itp.". Założmy, że taki parlament złożony z przedstawicieli kilkunasto-osobowych zorganizowanych grup: Sympatyków Słuchania Głośnej Muzyki, Towarzystwa Późnego Wstawania, Stowarzyszenia Wspierania Sklepów na Miasteczku, Klubu Sympatyków Władz Rektorskich, Klubu na Rzecz Zalegalizowania Met na Miasteczku, Klubu "Dobrego Jabola", młodzieżowych przybudówek partii politycznych, itp. (jak demokracja, to demokracja!) – miałyby do rozwiązania problem wyższości świąt Bożego Narodzenia nad świętami Wielkiej Nocy w kontekście artykułów spożywczych w sklepach, z ustaleniem dobrania najbardziej optymalnej zastawy stołowej. Przy tylu opcjach temat do jałowej dyskusji i przelewania z pustego w próżne, na co najmniej rok.

Czy ktoś miałby wtedy czas, żeby przyjrzeć się takim małym problemom jak: remonty akademików za kilkanaście miliardów złotych, przyczyny corocznych deficytów z wakacyjnej działalności Miasteczka, opłacanie za pieniądze studentów działalności prywatnych firm, uszczęśliwianie studentstwa na siłę – oczywiście za ich pieniądze – rzeczami, które w razie niepowodzenia ich obciążą, ustanawianie przez niektórych "nauczycieli akademickich" swoistych praw dżungli, czy też wykazanie niekompetencji tej czy tamtej osoby... Łańcuszek tych małych, przyziemnych problemów można by ciągnąć długo! Ale po co się nimi zajmować, skoro jest tyle innych, ważniejszych problemów.

W ogólnym uszczęśliwianiu studentów wyspecjalizowało się kilka działów, które w praktyce uzurpowały sobie reprezentowanie interesów studentów. Przez wiele lat wyroczniały w sprawie rozdziału i rozliczania Fun-

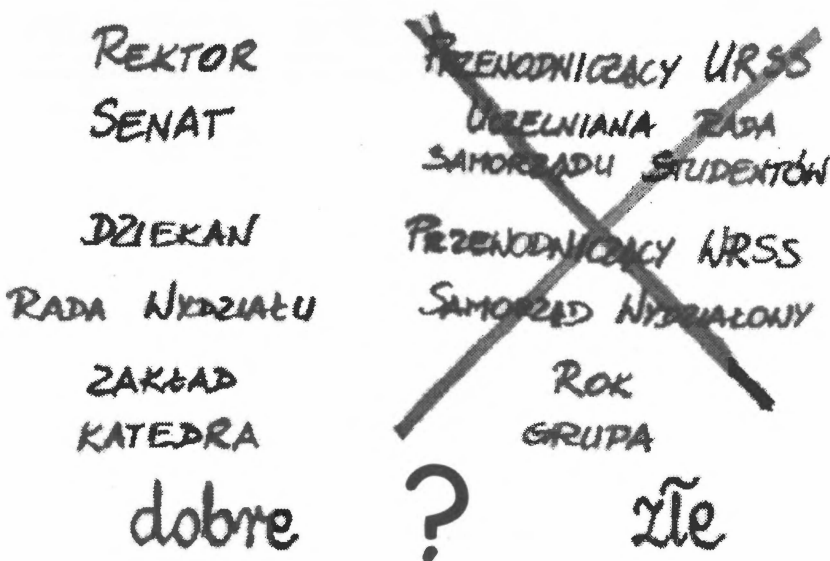
duszu Kulturalno-Dydaktycznego był i jest dział w strukturach pionu Prorektora ds. Nauczania. Na dzień dzisiejszy sprawa podziału w/w Funduszu zgodnie z Ustawą jest już we właściwych rękach, ale podpis pani z administracji musi być dalej. Załatwienie najdrobniejszej sprawy wymaga zebrania kilku pieczętek. Studenci przecież sami nic nie potrafią zrobić i nie można im ufać. Przykłady można mnożyć – **tylko gdzie w tym wszystkim miejsce na samorządność.**

Panujący stan rzeczy wszystkim odpowiada. Studenci są szczęśliwi, zadowoleni, a że czasami pokłóca się między sobą – to jeszcze lepiej, młyn na wodę wszystkich władnych. "(...) Jak z nimi poważnie rozmawiać skoro oni sami nie mogą dojść do porozumienia (...)". Gdyby jednak przypadkiem, w wyniku pechowego zbiegu okoliczności się zreflektowali, i zaczęli dziwnie wykazywać zbliżone stanowiska, można im umiejętnie podsunąć temat zastępczy, np.: co jest zdrowsze - picie piwa czy jaboli? W takiej masie zawsze znajdzie się kilku szaleńców, którzy za swoje racje będą chcieli oddać życie, albo nawet zbierać podpisy, zapominając zupełnie że najzdrowsze jest mleko. Czy oni kogoś reprezentują? Nieważne! Student jest student. Zresztą – o czym tu dyskutować? Oni są tylko przez kilka lat – kolejne zmieniające się masy do obróbki. Nieprzerwana taśma produkcyjna – wykuć i odlać. **A tych kilku oszołomów, którzy próbują coś zrobić w imię ogółu – czy ktoś ich zauważy i przynajmniej podziękuje?** Nie należy się więc dziwić obiegowej opinii: "(...) Na pewno robią to tylko dla siebie, ja nic z tego nie mam". **Trochę poszumia i przyjdą następni.**

A tak w ogóle

– kogo oni reprezentują?

Działacz



P.S. Czasy są takie, że na czele większości firm, czy nawet partii politycznych stoją ludzie młodzi, którzy doświadczenie zdobywali na swoich macierzystych uczelniach. Czy nie należy się obawiać, że za lat parę przypadkiem zastosują niezbyt chrześcijańską zasadę - jak Kuba Bogu...? Znamienny jest również fakt, że każda uczelnia lubi się chwalić tylko swoimi... absolwentami.

Reminiscencje pojubiluszowe...

Na pewno nie wszyscy z Was wiedzą, że mieliśmy Jubileusz 75-lecia naszej Alma Mater. Sędziwy wiek! Ci, którzy mieli tą sposobność być w tym czasie w Królewskim Mieście Krakowie musieli natknąć się na chociażby fragment obchodów. Od Kapituły Św. Anny, przez Uczelnię i Miasteczko (zwłaszcza późną nocą...) po Teatr Juliusza Słowackiego. Ci, którzy mieli sposobność! Bo - co już stało się tradycją - o studentwie się zapomina. No skłamałbym: potrzeba garstkę rasowych, postawnych chłopów o reprezentacyjnej sylwetce do pocztu sztandarowego i asysty. Nieliczni szczęściarze załapali się swoiście na "krzywy ryj" do obsługi wydziałowych karczm piwnych. O, i jeszcze jedno! Należało stworzyć blamaż BISowski-BIPowski. Że niby unia i jedność społeczności akademickiej? Nie wyszło to chyba żadnej ze stron na dobre. A'propos: może ktoś doradzi jak pozbyć się ok. 1000

egz. tego wydania, zalegających pomieszczenia Samorządu? BIP jakoś nie wspomniał o tym w swoich słódkich "Reminiscencjach pojubiluszowych".

Ale ogólnie - ta uczelnia może istnieć spokojnie bez swołoczy studenckiej. Nawet przeglądając prasę, bez przesadnego zachwyty jak można by sądzić po rubryce "Dobrze o nas pisali..." - nie widać było nas - studentów w obchodach jubileuszowych. Przykład? Proszę - PRZEGLĄD GÓRNICZY, miesięcznik Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Górnictwa, nr 6(849) z czerwca 1994, artykuł "Jubileusz 75-lecia..." na pierwszej stronie! Ciut historii, chronologii, kilka dat, program uroczystości, skład Komitetu Jubileuszowego (ale bez studentów, którzy przecież wchodzili w skład Komitetu, i to nawet jeden w randze Zastępcy Przewodniczącego, czyli... sama śmietanka!), kto komu jakie piękne listy wystosował, a kto kocha Akademię - "(...) Jesteśmy w tych dniach umysłem i sercem związani z naszą Alma Mater!". I podpis: "Doc. dr inż. Kazimierz Matl".

Czy wystarczy wyciągać do studentów rękę kiedy coś potrzeba, kiedy należy zapełnić kilka posterów na Wystawie Jubileuszowej, kiedy trzeba by na akademii ktoś w imieniu studentów powiedział cokolwiek, byle nie dłużej niż trzy minuty?

Ale już kończę - bo mi redaktor pozwolił tyle tylko napisać co się da w trzech minutach przeczy... CIAH!

Jest się czym pochwalić, a co...

STUDENCI I ALKOHOL

Nowe półki na miasteczku

- Od połowy maja studenci mogli się wreszcie stać prawdziwymi ludźmi - mówi Wiesława Duda, która od tego czasu sprzedaje alkohol w sklepie w centrum miasteczka akademickiego. Po nowelizacji ustawy o wychowaniu w trzeźwości uzyskanie koncesji na handel w pobliżu akademików nie stanowi już problemu, wystarczy spełnienie ogólnie obowiązujących warunków. Po otrzymaniu zgody właściciela budynku - Akademii Górniczo-Hutniczej, władze miasta również pozwoliły.

Coś dla blednych studentów

W sklepie jest ponad 15 gatunków wódki, wina prawie nie widać, z wyjątkiem wyrobów z Baritpolu. Wino po 18 800 zł za butelkę zajmuje jedną z pięciu nowych półek. - Musimy mieć towar, którego klienci poszukują - mówi współwłaścicielka sklepu. - Oferta dostosowana jest do potrzeb. Studenci są biedni - potwierdza Adam Duda. - Trudno sprzedać butelkę dobrego wina, które po nowym opodatkowaniu stało się luksusem.

Alkoholowy ranking

Z wódek największym popytem cieszą się gatunki klasy średniej: wyborowa, żytnia. Czy stała i bałtycka nie mają powodzenia. W rankingu najchętniej spożywanych przez studentów alkoholi pierwsze miejsce zaj-



Rys. Piotr Kulaś

muje piwo, na drugim jest wódka, później szampan i wino. Chętnego do kupna whisky trzeba oczekiwać tygodniami.

Utracone 30 %

Obroty nowego sklepu świadczą, że nie można bagatelizować kształcących się klientów. Sklep monopolowy, położony na skraju miasteczka studenckiego, po pojawieniu się konkurencji stracił ponad 30% dotychczasowych zysków. Pewnie również z tego powodu, że np. J-23 jest na miasteczku o 1200 zł tańszy. Jak na razie o tak znacznej różnicy cen nie zwrócili się jeszcze jego zagorzali wielbiciele i poza studentami „jabłok” nie ma tu wielu innych nabywców.

Trzy ważne zmiany

Zmiany w przepisach, a co ważne i w praktyce, uśmierciły studencką działalność handlową (choć istnieją wyjątki) w całodobowym pogotowiu. Druga zmiana zaszła w sferze estetycznej - studenci mają blisko do prawdziwego sklepu (kultura zakupów nie pozostaje bez znaczenia). Ale najważniejszą zmianą jest to, że studentom poszerzono granice wolności i - jak zauważyła Wiesława Duda - „pozwolono im się stać prawdziwymi ludźmi”. (HK)

odbyło się w końcu 1 października. Odbyło się, bo odbyć się w końcu musiało. Przesuwanie kolejnych obiecywanych terminów stało się śmieszne i podejrzane, zwłaszcza że istniały przypuszczenia iż zaplecze byłej stołówki wykorzystywano od dawna (stwierdzony zwiększony pobór mediów energetycznych przez „niezagospodarowany obiekt”, ciągły ruch samochodów dostawczych na zapleczu ex-stołówki nr 36). Wcześniej - już na okres wakacji - firma Duda-Siara otworzyła w piwnicach budynku "Pub Studencki". Tym samym cyt. "pozwolono stać się prawdziwymi ludźmi". Tylko komu? Przypadkowym zbiegiem okoliczności, niedługo później na Miasteczku zakwaterowano nieomal do wszystkich akademików, uczestników Spartakiady Szkół Podstawowych! Pamięta się również hasło z ostanich Juwenaliów, zasłyszane przed sklepem w tłumie zapitych "człowieków": "Duda otworzyła sklep i znowu sprzedaje siarę!".

Po tym wszystkim, oczekiwany gest w stronę Szanownych PT Klientów! Nowy, duży sklep. Otwarcie - Prorektor, Administracja Miasteczka, działacze ROS-u, przecięcie wstęgi, szampan... W niedzielę 2.10.94 - brak pieczywa i innych podstawowych asortymentów (wędlina, warzywa), kolejki przed skomputeryzowanymi kasami. Bez wizyty w starym sklepie nie obeszło się.

Za to w następnym tygodniu, kiedy uzupełniono braki w asortymencie - nastąpiła zmiana taktyki! Szybko brakowało towaru w starym sklepie, po czym obsługa i ochrona sklepu z uśmiechem zapraszała do odwiedzenia supermarketu 200 m dalej.

Obecnie, fakt, że do dużego sklepu jest się po wybrać - towaru dużo, i ceny dość zachęcające. A i przestrzeń wnętrza robi wrażenie. Ale mimo wszystko, chciałbym takie same zakupy zrobić w starym sklepiku, a nie ganiać dalej.

Za leniwy jestem!

XYZ

Gazeta Wyborcza - Gazeta w Krakowie, 7 lipca 1994, str. 4

W zasadzie owe "Nowe półki" w Wyborczej dotyczyły starego sklepu i nowego asortymentu. Natomiast my chcielibyśmy skomentować "Nowy sklep ze starym asortymentem".

Długo zapowiadane i oczekiwane przez wszystkich potencjalnych klientów uruchomienie dużego sklepu

KRAKOWSKIE PREMIERY

Od 14.10 w kinie Kijów "Rapa Nui", reż. Kevin Reynolds, wyk. J. S. Lee, E. Morales

Epicka historia z Wyspy Wielkanocnej, z czasów przed jej odkryciem przez białych. Główni bohaterowie walczą o władzę nad odcięty od świata mikro-społeczeństwem. Walka o władzę wiąże się również ze staraniami o względy pięknej dziewczyny. Twardzi mężczyźni, dziewczyna, dzika, wymarła obecnie kultura, scenariusz przypomina super-produkcję Kevina Costnera "Tańczący z wilkami". On też jest producentem "Rapa Nui" - czy powtórzy swój "indiański" sukces?

Od 14.10 w kinie Pod Baranami "Czuły cel", reż. Pierre Salwadori, wyk. J. Rochefort, M. Trintignant, G. Depardieu

Ciekawa i zarazem zabawna historyjka o starzejącym się "super-zawodowym mordercy", jego uczniu oraz pewnym niezrealizowanym "kontrakcie". Reżyser zapytany jak pojawił się pomysł "Czułego celu" odpowiada: "Punktem wyjścia były archetypy, tzn. smutny

i samotny morderca, uwodzicielska złodziejka i młody adept". Niewiele więcej można o tej produkcji napisać, ot interesująca propozycja na październikowe wieczory.

Od 21.10 w kinie Kijów "Prawdziwe kłamstwa" reż. J. Cameron, wyk. A. Schwarzenegger

Kolejny film twórcy "Terminatora 2", nazwisko reżysera gwarantuje wysoki poziom amerykańskiej sensacji doprawiony mistrzowskimi efektami specjalnymi. Aktor grający główną rolę nie pozostawia żadnych wątpliwości co do fabuły filmu. Bohater ubrany w smoking, maskuje się tak dobrze, że nawet jego własna żona uważa go za specjalistę od komputerów. Tymczasem prowadzący podwójne życie agent specjalny wykonuje niebezpieczne zadania. Podobno publiczność amerykańska uwielbia "wychodzących z budek telefonicznych" herosów. Czy polska publiczność zaakceptuje nowe wcielenie "wielkiego" Arnolda?

KINO INFO

Kino "Pod Baranami"

Miłośnicy twórczości Petera Greenawaya a także osoby pragnące zobaczyć to odmienne od obowiązującego standardu kino mogą jeszcze obejrzeć następujące filmy:

Wylizanka (14.10 - 20.10);
Kucharz, Złodziej, jego Żona i jej Kochanek (21.10 - 27.10);
Księgi Prospera (28.10 - 3.11);
Dzieciatko z Macon (4.11 - 10.11).

W dniach 21.10 - 23.10 kino "Pod Baranami" organizuje skróconą replikę Warszawskiego Festiwalu Filmowego:

21.10, g. 18³⁰ - *Bye, Bye America* reż. J. Schutte - Niemcy, 1994 r., 85 min;
22.10, g. 16³⁰ - *Niebezpieczna kobieta*, reż. S. Gyllenhaal - USA, 1993 r., 101min;
22.10, g. 18³⁰ - *Serce jak lód*, reż. C. Sautet - Francja, 1992 r., 100 min;

(Film Clauda Sauteta będziemy prawdopodobnie obejrzeć na przełomie października i listopada w kinie Wanda.)

23.10, g. 16³⁰ - *Fresh* reż. B. Yakin - USA, 1994 r., 115 min;
23.10, g. 18³⁰ - *Manhattan murder mystery* reż. W. Allen - USA, 1993 r., 108 min.

Studencki "Związkowiec"

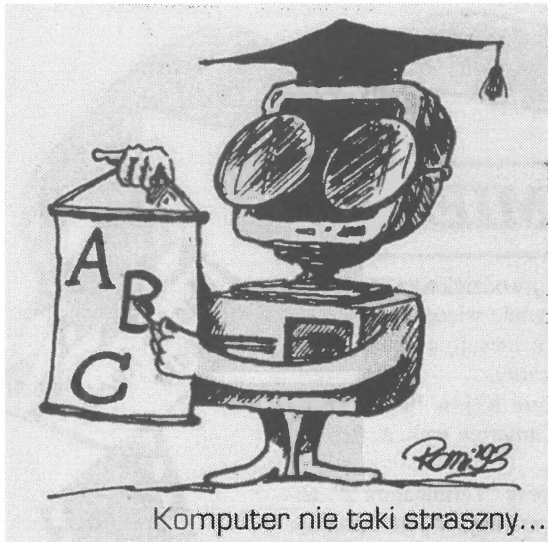
Kierownictwo "Graffiti LTD" (kina: Wanda, Pod Baranami, Związkowiec) postanowiło przeznaczyć kino Związkowiec dla publiczności akademickiej. W Związkowcu będą odbywały się tzw. "studenckie premiery kinowe", czyli jednorazowe pokazy nowych filmów, które miały swoje premiery np. w kinie Wanda. Jest to atrakcyjna propozycja dla społeczności akademickiej, gdyż jak poinformowano nas, bilety na studenckie pokazy będą tanie - 30-35 tys. złotych. Oprócz "studenckich premier", które będą odbywały się średnio co dwa tygodnie, kino Związkowiec będzie normalnym kinem repertuarowym. Wszyscy posiadający ważną legitymację studencką będą uprawnieni do zakupu tańszego biletu.

Pierwszą premierą przeznaczoną dla młodzieży szkół wyższych jest "Uwięziona Helena" (Boxing Helena) w reżyserii J. C. Lyncha (17.10, g. 20⁰⁰). Film opowiada o obsesji znanego chirurga, który posuwa się do uwięzienia przedmiotu swego pożądania - tytułowej Heleny. Pozbawiając ramion uzależnia całkowicie przedmiot swojej obsesji od siebie, a kochając się przed unieruchomioną dziewczyną z azjatycką "dziewczyną na telefon" udowadnia swoją męskość i namiętność. Powoli między ofiarą a jej katem pojawia się uczucie. Banalne zakończenie trochę rozczarowuje ale czy można pragnąć aby takie historie zdarzały się w rzeczywistości?

ZAPISKI KINOMANA



BIS 2



Komputer nie taki straszny...

Dzisiaj będzie o IRC

samo jak CB tak i IRC "posiada" tzw. kanały umożliwiające grupowanie kilku (-nastu, -dziesięciu) osób zainteresowanych wspólną pogawędką. Jeżeli przyłączymy się do takiego kanału, to po pierwsze wszystko co napiszemy będą widzieć osoby "połączone", a po drugie będziemy widzieć co napiszą inni. Jest jeszcze jedna (bardzo niebezpieczna) cecha wspólna IRC i CB-radio. Otóż jeżeli ktoś już zacznie się tym bawić, jest na długi czas stracony dla świata zewnętrznego. Nie na darmo zresztą skrót IRC jest często tłumaczony jako "I repeat class" ("powtarzam klasę"). Znam kilka przypadków kiedy IRC spowodowało "gwałtowny spadek zdolności" studenta, a w efekcie - niestety - bardzo przykre rozstanie z Uczelnią... Cóż - jakoś te przypadki nie odstraszały użytkowników, których wciąż przybywa.

Jednak na tych cechach kończą się podobieństwa IRC do CB. Przede wszystkim inny jest sposób komunikacji - na IRC używamy oczu zamiast uszu i palców zamiast języka. Może to stanowić duży problem dla ludzi którzy nie piszą na komputerze zbyt szybko - szczególnie kiedy prowadzi się ożywioną dyskusję, czy co gorsza kłótnię. Często na początku jest tak, że zanim zdążymy włączyć się do dyskusji pisząc pracowicie długie zdanie, to gdy dojdziemy do końca okazuje się że rozmowa już toczy się na zupełnie inny temat. Ale cóż - mamy za to doskonałą motywację żeby poćwiczyć szybkie pisanie, a ta umiejętność zawsze może się przydać.

Ze sposobem komunikacji wiąże się bezpośrednio sprawa identyfikacji. Każda osoba która korzysta ze swojego komputera używa tzw. nick'a - czyli krótkiego pseudonimu. Wszystko co piszemy na swoim komputerze, u innych pojawia się właśnie z tym nickiem. Warto też pamiętać o ważnej rzeczy: na IRC jedyną informacją o innych jest to co widzimy na ekranie - czyli to co oni pracowicie wklepują do swojego komputera. Z drugiej strony warto się dobrze zastano-

wić zanim coś napiszemy, gdyż możemy wyrobić sobie bardzo złą opinię u osób, które nas osobiście nie znają. Warto też znać kilka podstawowych zasad dobrego wychowania sieciowego (tzw. *netykiety*, od ang. *net* - sieć oraz *etykieta* - w sensie zbioru zasad zachowania). Tak więc przede wszystkim po włączeniu się do jakiegoś kanału należy przez chwilę spokojnie poczytać o czym toczy się dyskusja, a dopiero potem się odzywać. Zaczynając "rozmowę" powinniśmy się przywitać, nie ma sensu przedstawiać się każdemu z 20 osób które akurat są na tym kanale. Wystarczy zwykłe "Cześć!", czy uniwersalne "Hi!". Poza tym należy pamiętać, że jeżeli jesteśmy na IRC po raz pierwszy, to należy mieć nieco szacunku dla innych, szczególnie że wielu jest prawdziwych "weteranów" IRC - nie jest niczym szczególnym spotkanie z osobą w wieku 40 lat, chociaż jest tam też wiele 15-latków.

Początkujący "IRC-man" powinien dysponować minimum informacji na temat obowiązujących w sieci skrótów i umownych znaków, których nieznanomość często wprawia w zakłopotanie początkujących użytkowników IRC (i sieci w ogóle). Często pojawiają się tam takie dziwne znaczki, jak ;-) albo :-(. Kiedy w pierwszych dniach zabawy z IRC widziałem coś takiego na ekranie, często pytałem innych co to znaczy, ale z reguły w odpowiedzi dostawałem: :-))) co wprawiało mnie w jeszcze większe zakłopotanie... Wreszcie ktoś się zlitował i nadesłał mi (oczywiście pocztą elektroniczną) coś co się nazywa "słownikiem uśmiechów". Okazuje się, że w sieci stosuje się całe mnóstwo umownych znaczków, z których właśnie najpopularniejsze są te "uśmiezki". Dlaczego uśmiezki? Popatrzcie na to:

: -)

A teraz obróćcie kartkę o 90 stopni w prawo (tak żeby nawias był na dole a dwukropek na górze). Czy to nie wygląda jak oczy, nos i uśmiechnięta buzia? :) Taki uśmiech potrafi zdecydowanie zmienić sens całego zdania. Jak się pewnie domyślicie, :-(oznacza że ktoś jest smutny. Poza tym ;-) to jest taki uśmiech z puszczeniem oka, a :-))) to jest duży uśmiech - im więcej "buziów", tym większy uśmiech. Oprócz tych dwóch najpopularniejszych, są jeszcze:

- : - p - wystawiony język,
- : ' - (- zapłakany,
- : - o - zdziwienie,
- : - x - pocałunek,

i całe mnóstwo innych symboli, czasami niezwykle skomplikowanych. Jeżeli chcecie je przeglądać, odsyłam do programu *gopher*, w którym można znaleźć wspomniane słowniki. O *gopher* ze będzie w następnym numerze, ja natomiast od tej pory będę od czasu do czasu używać tych znaczków w moich tekstach, bo naprawdę często ułatwiają one zrozumienie intencji piszącego.

To były wiadomości teoretyczne na temat IRC, a teraz trochę na temat popularnych kanałów. Jeżeli wydadaje wam się dziwne że jest tam ruch także w nocy, to radzę sobie przypomnieć z geografii, że zawsze gdzieś jest dzień i że gdy my idziemy spać, to w USA jest środek dnia, a Australii noc się właśnie kończy. Tak więc na popularnych kanałach ruch jest przez całą dobę. Ale nie powiedziałem jeszcze że kanały mają swoje

nazwy. W przeciwieństwie do radia, gdzie się operuje na częstotliwościach albo numerach kanałów, na IRC każdy kanał ma swoją nazwę słowną (najczęściej kilka, kilkanaście liter). Z reguły aby podłączyć się kanału używa się komendy join. A do wyboru mamy:

- #polska - najbardziej popularny wśród Polaków i Polonii zagranicznej.
- #twilight_zone - tutaj zbierają się tzw. operatorzy - ludzie odpowiedzialni za działanie irc i służący pomocą w razie problemów. Język obowiązkowy - angielski!
- #cs - kanał czesko-słowacki, ze względu na podobieństwo języka często można tu spotkać także Polaków
- #hotsex - nazwa mówi sama za siebie :-)
- #teenage - kanał nastolatków, chociaż starsi też są tam mile widziani

I to chyba tyle. Jak już wspomniałem - będę od tej pory pisał nie tyle jak, ale co. Jeżeli interesują Was szczegóły techniczne, zapytajcie kolegów. A jeżeli już zdecydujecie się wejść na IRC, zapraszamy na #polska. Czasami (choć ostatnio rzadko) też się tam zjawiam, a zawsze jest tam mnóstwo ludzi, zawsze możecie znaleźć tam kogoś kto Wam pomoże i wytłumaczy jak sobie radzić z IRC. A jak się na ten kanał dostać? Po uruchomieniu IRC (patrz: mój poprzedni artykuł w przedostatnim numerze BIS-a) wystarczy napisać /join #polska - to wszystko, od tego momentu wszystko co napiszecie zostanie przesłane do wszystkich, którzy w tym momencie są na kanale.

A zatem - do zobaczenia na IRC!

Kaz (na IRC - Kaz_)

Listy do Redakcji



Do Redakcji BIS-2

W ostatnim numerze BIS-a ukazała się notatka w rubryce "INFO" o zorganizowanym przez Radę Uczelnianą Zrzeszenia Studentów Polskich AGH – Obozu Roku «0», który odbył się w Laskowej w dniach 5.09 – 12.09.1994. Część informacji zawartych w tej notatce była niezgodna z prawdą, a cały tekst napisany był dość sztywnym tonem.

Jakim prawem redaktor naczelny BIS-a, p. Maciej Kuciel zdobył się na taką ocenę organizowanego przez nas obozu, nie znając wszystkich szczegółów związanych z tą sprawą. W tej sytuacji organizatorzy i uczestnicy tej imprezy nie mogą się zgodzić z tymi informacjami, chcieliby wyjaśnić wszystkim czytelnikom BIS-a i p. Maciejowi Kucielowi kilka faktów.

Po pierwsze – kwalifikacje były prowadzone losowo, tzn. nasze zaproszenia były przekazane paniom w dziekanatach wydziałowych naszej uczelni i to właśnie one decydowały komu je wystać.

Po drugie – "niespodziewanego telefonu" informującego o tym, że obóz się nie odbędzie, w ogóle nie było, ponieważ nikt z nas go nie wykonał, a stwierdzenie "ktoś ulotnił się z pieniędzmi" – jest dość poważnym oszczerstwem. Osoba, która to napisała nie bardzo zdaje sobie sprawę z wagi tych słów.

Co do terminu rozpoczęcia się obozu to faktycznie został przesunięty o jeden dzień, ale nie z naszej winy. Autokar "Almaturni" przyjechał z jednodniowym opóźnieniem.

W związku z tymi utrudnieniami obóz został przedłużony o jeden dzień a pieniądze za noclegi w Krakowie zostały zwrócone uczestnikom (a tak na marginesie – "Almaturni nie jest częścią interesu ZSP").

Mimo wszystko – obóz bardzo się udał i wszyscy uczestnicy wrócili zadowoleni, czego dowodem jest ich częsta obecność w naszym lokalu.

A tak na zakończenie: czy p. Maciej Kuciel został niedoinformowany czy to już taka przypadłość zawodowa – przeinaczanie faktów.

Za RU ZSP AGH
Mariusz Brągiel
Krzysztof Cetnański

Słowo od Redakcji...

Wszystko pięknie ładnie – to dobrze, że na krytykę odpowiada się od razu, proste nieprawdziwe informacje, odpowiada równie "ciętym językiem"... A jeśli chodzi o ścisłość to w/w Maciej K. – nie jest jeszcze Redaktorem Naczelnym. Ale to już wina Redakcji - brak stopki w poprzednim numerze.

Tylko czemu po raz kolejny – wcześniej wyjednuje się blogostawieństwo Prorektora? (patrz: ubiegłoroczna polemika wokół Radia Centrum). To w takim razie kogo musi prosić o poparcie Prorektor, aby w BIS-ie ukazało się np. ogłoszenie o zmianie pomieszczeń swojego Sekretariatu?

INFO

✘ Do redakcji BIS-a wpłynęła prośba o wsparcie finansowe dla kustosa Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie mgr Marii Jastrzębskiej. Pani kustosz grozi całkowitą utratą wzroku. Leczenie w Polsce nie dało pozytywnych rezultatów. Konieczna jest operacja za granicą (30 tys. USD). Dla osób pragnących pomóc pani Jastrzębskiej otwarto konto: Fundacja Uniwersytetu Warszawskiego — PKO BP X Oddz. w W-wie, Nr 1603-570024-132-3 "Maria Jastrzębska".

✘ Koncesja na "Jezusa"? Nowo powstały Akademicki Ruch Nowego Życia zwrócił się do "Kierownika Osiedla Studenckiego AGH" z prośbą o wydanie pozwolenia na publiczną projekcję filmu pt. "Jezus". Projekcje miały się odbyć 18.10 obok Kapitolu przed stołówką nr 38 oraz 19.10 na boisku przy kortach naprzeciwko DS 8.

✘ Jaszczury w remoncie. W związku z kłopotami finansowymi najszynniejszy klub studencki w Polsce "Jaszczury" został zamknięty i oddany do remontu. Właściciel klubu – Zrzeszenie Studentów Polskich – został podany do sądu w związku z niepłaceniem administracji miasta podwyższonego czynszu. Pierwsza rozprawa przed Sądem Wojewódzkim w Krakowie nie doszła do skutku z powodu "niestawienia się na rozprawę adwokata strony pozwanej". Następny termin rozprawy w listopadzie. Całą sumę przeznaczoną na remont "Jaszczurów" wyłożył Główny Konserwator Zabytków.

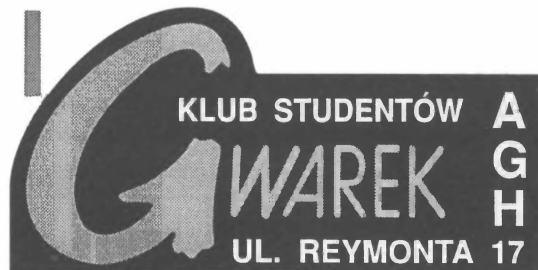
✘ Czas na "Czas". Otrzymaliśmy w krakowskim "Czasie" stronę dla siebie. Akademicki dodatek krakowskiego "Czasu" będzie ukazywał się co dwa tygodnie w czwartek. Liczymy, że uda nam się zebrać dookoła tej profesjonalnej gazety zespół młodych ludzi – studentów, którzy chcieliby pisać o problemach naszego środowiska. Jeśli chcecie z nami współpracować zadzwonicie pod numer telefonu 34-13-59 lub telefon wew. AGH 35-74, 39-39. Wyczerpujących informacji udziela Maciej Kuciel.

UWAGA SAMORZĄDY WYDZIAŁOWE!

Na podstawie § 32, ust. 2 Regulaminu Samorządu Studentów AGH, **zwołuję posiedzenie Uczelnianej Rady Samorządu Studentów AGH** w dniu 26.10.1994 o godz. 18⁰⁰, w sali 38, paw. C-1 z następującym porządkiem obrad:

1. Rozpoczęcie zebrania
2. Wybór sekretarza zebrania
3. Sprawdzenie quorum i stwierdzenie zdolności do podejmowania uchwał.
4. Zatwierdzenie porządku obrad.
5. Wybór Komisji Skrutacyjnej.
6. Sprawozdanie z działalności Prezydium URSS AGH za okres 24.04.1994 - 24.10.1994.
7. Dyskusja i głosowanie nad poprawkami do Regulaminu Samorządu Studentów AGH.
8. Wybory uzupełniające do Prezydium URSS AGH.
9. Wybory uzupełniające do Komisji Rewizyjnej.
10. Sprawy socjalne
11. Sprawozdanie z wykorzystania Funduszu Naukowo-Kulturalno-Sportowego.
12. Ocena i dyskusja nad akcją zbierania podpisów zainicjowaną przez ROS oraz dyskusja na temat "odpisu juvenaliowego".
13. Sprawy bieżące i wniesione.
14. Zakończenie obrad.

Przewodniczący URSS AGH - Witold Latusek



Klub GWAREK (Slumsy bl. I) rozpoczyna swą działalność 18 października. Jak w ubiegłych latach można będzie oglądać tu najciekawsze i najlepsze filmy światowej kinematografii (poniedziałki, wtorki), w każdą środę zmierzać się w turnieju brydżowym, a w sobotę potańczyć w Tancbudzie.

Ponadto oczywiście BLUES "na żywo" w każdy czwartek. (Tylko w GWARKU zobaczysz czołowe zespoły bluesowe z całej Polski).

I tak – 20 października o godz. 20⁰⁰ wystąpi zespół "PIVO" z Głogowa. Wy wiecie jaki dają "czad". Podczas koncertu realizowane będą nagrania dla Radia Kraków. Przyjdź, bo Twoje oklaski mogą znaleźć się na ich pierwszej płycie.

Zapraszam szczególnie studentów I roku. W dniach 18-22 października gwarantuję 50% zniżki na bilety.

Szczegóły na plakatach klubu GWAREK w każdym akademiku. Zapraszam!

KAŚKA

OSTATNIA DOBRA OFERTA

486SX/cache/4MB RAM
FDD 1.44MB/HDD 170MB
SVGA mono/Pentium ready

20.273.000

drukarka atramentowa
Citizen, 300dpi, 2 lata gwar.

7.500.000

SIMM 1MB

990.000



ATARYNKA

Kraków, ul. Reymonta 23
tel. 33 81 00 w. 27 46

Ceny
zawierają
VAT

Sprawdź inne ...

Firma Komputerowa
PINNEX® z Krakowa
zajmująca się systemami kasowymi

ZATRUDNI PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH

Kandydatów powinno charakteryzować:

- posiadanie umiejętności organizacyjnych i handlowych;
- znajomość obsługi komputera;

Zakres pracy:

- oferowanie klientom posiadanych przez naszą firmę kas fiskalnych, oprogramowania oraz komputerów;
- organizowanie prezentacji systemów kasowych;
- nawiązywanie i utrzymywanie kontaktów z nowymi dealerami naszej firmy;
- prowadzenie szkoleń obsługi kas fiskalnych i oprogramowania;
- możliwość wykonywania instalacji sieciowych;

Zapewniamy:

- atrakcyjne wynagrodzenie zależne od efektów pracy;
- szkolenia na temat rynku kas fiskalnych w Polsce;
- naukę programów komputerowych oraz obsługi kas fiskalnych.



(0-12) 37-42-85 w. 116; (0-12) 37-44-44 w. 116

KRABSPERKT

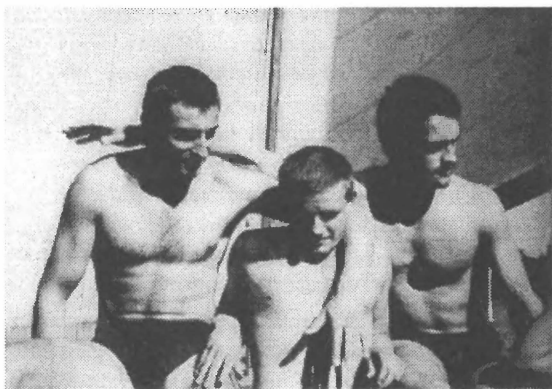
GAZETKA AKADEMICKIEGO KLUBU PODWODNEGO "KRAB"

Trzydzieści lat minęło...

1/94

Trzydzieści lat minęło odkąd "Krab" "zaistniał" w krakowskim środowisku akademickim i od tego czasu uczy stale zmieniające się pokolenia "Krabów" "życia pod wodą" ale także samodzielności, sprawności i odpowiedzialności. Dziś "Krab" ma swoją kadrę instruktorską, sprzęt doskonałej jakości, funkcjonalne pomieszczenia klubowe, wspomnienia z dalekich wojaży, nurkowań na rafach i w jeziorach górskich... Taki jego obraz pozostanie w pamięci obecnie działających członków klubu. Gdzieś ta idea ma jednak swój początek - najważniejszy punkt "krabowskiej" historii...

Wszystko zaczęło się w **październiku 1964 roku**. Z centralnego przeszkolenia na Mazurach wrócił Kazik Czaplicki, narobił szumu w Akademii i "sprawa" ruszyła. Grupa entuzjastów pod jego kierunkiem założyła Sekcję Płetwonurków przy RU ZSP. Dwunastoosobowe grono pozyskało od początku duże poparcie finansowe ze strony RU i AGH, które kupiły niezbędny sprzęt i umożliwiły rozpoczęcie treningów na basenie.



Kazik Czaplicki - pierwszy od prawej

Już w **1965** rusza szkolenie płetwonurków. Na zorganizowanym przy udziale RU ZSP i 6 Pomorskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej obozie w Porąbce, 12 pierwszych członków klubu uzyskuje stopień płetwonurka. W październiku tego roku nastąpiły zmiany organizacyjne, prezesem klubu został mjr Jerzy Jagielski. Dzięki pomocy rektora AGH prof. Żemajtisa udało się zdobyć pierwsze trzy akwalungi. Liczba aktywnych członków wzrasta do 50. Nawiązany zo-

staje kontakt z Muzeum Archeologicznym w Warnie.

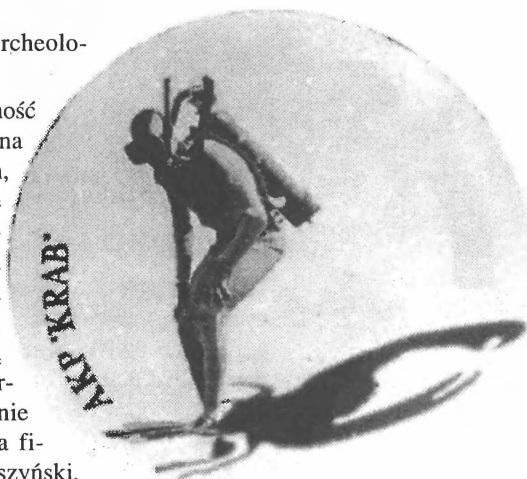
W **styczniu 1966** działalność klubu zostaje zalegalizowana w instytucjach turystycznych, poprzez zarejestrowanie się w Komisji Turystyki Podwodnej ZG PTTK jako jeden z 27 ówczesnie działających klubów nurkowych w Polsce. "Krabowcy" rozpoczynają masowe szkolenie płetwonurków i ratowników. Szkolenie prowadzi mgr wychowania fizycznego Stanisław Krokoszyński.

W lipcu klub organizuje w bazie płetwonurków 6 Pomorskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej nad jeziorem Świątajno obóz szkoleniowy na 39 osób, a we wrześniu obóz w Bułgarii z bazą w Arkutino (koło Ropotamo), skąd przywieziono wiele okazów flory i fauny Morza Czarnego. Ponadto członkowie "Kraaba" brali udział w obozach organizowanych przez inne kluby. W roku 1966 nasz klub został uznany za najlepszy studencki klub płetwonurków w Polsce.

W lipcu **1967** roku "Krab" wyjeżdżają na obóz klubowy nad jezioro Narie koło Morąga. W następnych latach jeszcze kilkakrotnie będą tam organizowane obozy. Trzy osoby z klubu uczestniczyły w wyprawie do Jugosławii, organizowanej przez ośrodek Poznań. Na skutek dużej rotacji osobowej następuje pewne zmniejszenie aktywności klubu.

W **1968** roku zorganizowano jedynie obóz szkoleniowy nad jeziorem Narie. W październiku prezesem klubu zostaje Janusz Grzywacz. W grudniu 1968 roku klub po raz pierwszy uczestniczy w ogólnopolskich zawodach. Trzyosobowa drużyna "Kraaba" na zawodach "O Srebrną Płetwę m. Poznania" zajmuje 17 miejsce na 24 startujące drużyny.

Rok **1969** - członkowie klubu biorą udział w III Ogólnopolskich Zawodach w Łowiecwie Podwodnym. W sierpniu wyrusza wyprawa do Bułgarii w pobliże Aehelaj, gdzie 20 "Krabów" poznaje podwodny świat Morza Czarnego. W październiku pre-



BIS 2

Nr 50, 19.10.1994

zesem klubu wybrany zostaje Adam Palaszewski. Po przezwyciężeniu niewielkiego kryzysu klub wraca w okres dynamicznego rozwoju, zwiększa się ilość sprzętu nurkowego.

W lipcu 1970 roku organizowany jest obóz klubowy nad jeziorem Kisajno w Giżycku oraz wyjazd na II ogólnopolskie Zawody "O Złotą Nike" do Warszawy. W roku następnym ma miejsce wyjazd na letni obóz szkoleniowy nad jezioro Rożnowskie oraz wyprawa do Bułgarii, w czasie której zostaje spenetrowane prawie całe wybrzeże bułgarskie Morza Czarnego. Latem organizowane są niedzielne wyjazdy na Bagry, obozy szkoleniowe, natomiast w zimie, w czasie ferii i przerwy semestralnej narciarskie obozy kondycyjne. Członkowie klubu wyjeżdżają także na międzynarodowe obozy do Francji.

W 1971 roku studenckie kluby płetwonurków organizują się w Federację Akademickich Klubów Podwodnych. Klub w październiku tego roku, przy współpracy z PAN, organizuje wyprawę badawczą nad Morskie Oko. Nawiązany zostaje również kontakt z Akademickim Klubem Grotołazów, orga-

nizowane są w efekcie wspólne wyprawy do jaskiń tatrzańskich. Cztery osoby z naszego klubu biorą udział w pracach podwodnych prowadzonych przez Studentką Spółdzielnię Pracy "Żaczek". W latach 1971-73 wykonano wiele prac podwodnych m. in. odmulanie osadnika, cementowanie podwodne w Raciborzu i Nowinach, cięcie podwodne ścianki larsenowej w Niedomicach, układanie rurociągu gazowego na dnie Wisły, cięcie wraka na Bagrach, cięcie ścianek larsenowych w czasie budowy zapory na Wisłoku.

W marcu 1972 roku "Krab" osiągnął pierwszy duży sukces sportowy. Na I Ogólnopolskim Akademickim Sprawdzianie Wyszkożenia Płetwonurków nasza czteroosobowa ekipa zajęła II miejsce, wygrywając przy tym dwie indywidualne konkurencje. W tym też roku klub "dochowuje" się wreszcie własnych instruktorów nurkowania. Czterech "Krabowiczów": Stanisław Bednarek, Adam Legut, Andrzej Piwowarczyk i Bolesław Zdrzałek uzyskują uprawnienia in-

struktorskie na ogólnopolskim kursie nad jeziorem Narie. Od tej chwili można rozpocząć szkolenie nowych płetwonurków na większą skalę. Czując się na siłach "Krab" organizuje w sierpniu samodzielnie wyprawę do Jugosławii. Nawiązano kontakt z Zakładem Zoologii Systematycznej i Doświadczalnej PAN oraz z Muzeum Zoologicznym Instytutu Zoologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, dla których przywieziono z Adriatyku wiele okazów flory i fauny. Wiele uwagi klub poświęca popularyzacji nurkowania. Przykładem tego jest zorganizowanie w listopadzie 1972

roku wystawy flory i fauny podwodnej, sprzętu nurkowego oraz pokazy filmów podwodnych. Kilku członków klubu interesujących się fotografią podwodną odnosi pierwsze sukcesy. W Godyń z naszego klubu na Ogólnopolskim Konkursie Fotografii Podwodnej w Krakowie zdobywa trzy wyróżnienia.

Zainteresowanie fotografią sprawia, że wiosną 1973 roku przeprowadzony zostaje kurs, który prowadzi znany fotografik Piotr Frołow. W tym samym roku klub wzbogaca się o następnych dwóch instruktorów: Jerzego Malinowskiego i Andrzeja Dzierżanowskiego (pseudonim "Felek").

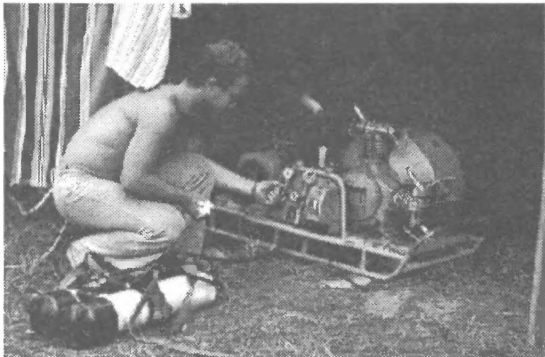
Rok 1974 przynosi uroczyste obchody X-lecia klubu i naukowo-nurkową wyprawę "Koral" nad Zatokę Perską, zorganizowaną dla uczczenia rocznicy powstania klubu wspólnie z Kołem Naukowym "Nafta i Gaz". Ekspedycja zaowocowała bogatym zbiorem okazów fauny podwodnej dla celów muzealnych oraz próbek osadów do badań laboratoryjnych. Latem "Krab" organizuje obóz nad jeziorem Narie.

W roku 1975 funkcję prezesa klubu obejmuje Ryszard Jaśniewski (pseudonim "Sztruks"). Pierwszy obóz pod jego rządami przebiega podobnie jak w roku poprzednim nad jeziorem Narie. Coraz częściej wykonywane prace podwodne dają podłoże finansowe do budowania bazy sprzętowej.

W roku 1976 zostaje zakupiona pierwsza sprzężarka, co daje większą swobodę w organizowaniu akcji nurkowych. "Krab" rozstaje się z "butlami-matkami" stając się samodzielnym w dysponowaniu sprzężonym powietrzem. Kompresor przechodzi test na obozie szkoleniowym nad jeziorem Jeleń. W tym samym roku klub przenosi się z "piwniczki" pod "Perspektywami" do nowo przydzielonego pomieszczenia przy ul. Czarnowiejskiej 32, gdzie do niedawna mieściła się bardzo dobrze wyposażona ciemnia fotograficzna. Pod "twardą ręką Sztruksa" jeszcze bardziej ożywia się działalność klubowa.

Latem 1977 roku organizowane są dwa obozy nad jeziorem Lubikowskim: tradycyjny szkoleniowy i obóz fotografii podwodnej. Z miesiąca na miesiąc wzbogaca się baza sprzętowa. Pojawiają się nowe aparaty, łodzie pneumatyczne, silniki, skafandry, automaty. W tym samym roku "Krab" otrzymuje pomieszczenie przy ul. Czarnowiejskiej 20a, które do wiosny 1994 roku stanowiło jego główną siedzibę. Jako środek transportu służy "Krabom" nowo zakupiona "Nysa". W związku z zakupem serii nowego typu automatów oddechowych "Kajman", obóz nad jeziorem Mirki upływa pod znakiem przeskoku ze szkolenia kursantów w oparciu o automaty "Mors" na bardziej komfortowe.

W listopadzie 1978 roku rozpoczyna się trwająca 9 miesięcy, 3-etapowa wyprawa na jachcie "Zew Morza", zorganizowana wspólnie z Krakowskim Yacht-Clubem. Trasa wyprawy biegnie wzdłuż wybrzeży Zachodniej Europy i Afryki, przez Wyspy Kanaryjskie, Małe Antyle, Wenezuelę, Jamajkę, Kajmany, Kubę, Florydę, Wyspy Bahama i słynny Trójkąt Bermudzki. Po powrocie z wyprawy nasila się działalność propagandowa i popularyzatorska. Z materiałów nakręconych podczas ekspedycji powstaje film oświatowy: "Podróż do środka Ziemi". Seria artykułów ukazujących się w prasie szczegółowo odzwierciedla przebieg i osiągnięcia wyprawy.



Pierwsza klubowa sprzężarka
- GERA (jez. Lubikowskie, 1979)



Obchody XV-lecia "Krab" (1979)

Szkolenie na stopnie w lecie 1979 roku odbywa się nad jeziorem Lubikowskim. Obchodom XV-lecia klubu towarzyszy ekspozycja "trofeów" wyprawowych, zdjęć i sprzętu nurkowego zorganizowana w klubie "Perspektywy", wywołując szerokie zainteresowanie wśród zaproszonych gości i innych zwiedzających. ("Tak mało przestrzeni, a jak bajecznie kolorowy może być świat! Okazy są fantastyczne, sprzęt równie interesujący i ciekawy" - z kroniki wystawy). W lata osiemdziesiąte klub, pod wodzą nowego prezesa Zbigniewa Jaegermana, wkracza wkracza na obozie zimowym w Ochotnicy Dolnej. Z upływem czasu "Krab" coraz większy nacisk kładzie na popularyzację idei nurkowania swobodnego w środowisku krakowskim. Wyrazem tego są roczne pokazy organizowane na Bałgach lub w Kryspinowie, propagowane na terenie Krakowa pod hasłem: "Niedziela rekreacyjna". Stało się tradycją, że śródroczne szkolenie uświetniają nurkowania głębokie w Solinie, przygotowujące "Krabów" do letniego obozu szkoleniowego.

W roku 1980 obóz na stopień niższy zostaje zorganizowany nad jeziorem Jeleń. Szkolenie na stopnie: średni, wyższy i instruktorski choć trybem zbliżone do podstawowego, upływa tym razem w zupełnie odmiennych warunkach. Na obozie w Bularicy w Jugosławii, pod okiem dwóch instruktorów "Jagiego" i Janusza Solarza szkoli się dwoje kursantów na stopień instruktorski, pięciu na wyższy, siedmiu na średni. Niewiele brakowało a "Krab" za przyjemność szkolenia w ciepłym morzu zapłaciłby całym swoim dobytkiem. W dzień wyjazdu doszło do konfiskaty całego sprzętu wyprawowego przez miejscową policję w ramach kary za nurkowanie i fotografowanie pod wodą przy braku pisemnej zgody. Wojna o sprzęt klubowy trwała ponad pół roku i została zakończona zwycięstwem umożliwiającym dalszą niezakłóconą progresję klubu. W listopadzie wchodzi w życie zwyczaj organizowania "Nadwodnego Rajdu Płetwonurka".

W 1981 roku funkcję prezesa klubu obejmuje Jerzy Mika. Pod jego rządami klub realizuje nurkowania głębokie w Solinie, tradycyjną "Niedzielę rekreacyjną", obóz szkoleniowy na stopień niższy i średni nad jeziorem Białe Augustowskie. W grudniu, w związku z wprowadzeniem stanu wojennego działalność klubu zostaje ogólnie zawieszona aż do odwołania. Pomimo tego klub nadal pracuje. "Schodzi jedynie do podziemia" organizując zebrania w mieszkaniach prywatnych. Sezon zimowo-wiosenny obfituje w akcje: nurkowanie pod lodem, "Rajd płetwonurka", "Niedziela rekreacyjna" w Kryspinowie.

Pomimo trudnej, niesprzyjającej sytuacji zewnętrznej, w czerwcu 1982 roku rusza naukowo-nurkowa wyprawa "Cuba-Meksyk" pod kierownictwem Krzysia Garlacza. Dzięki przejęciu przez prof. Andrzeja Samka roli opiekuna naukowego wyprawy, ekspedycja zaowocowała obszernym zbiorem okazów fauny podwodnej oraz szczegółowym opracowaniem naukowym dotyczącym bytowania organizmów roślinnych i zwierzęcych w badanych rejonach. W tym samym czasie baza sprzętowa klubu zostaje wzbogacona o kolejny środek transportu (pokasacyjny samochód dostawczy "Żuk"), który klub remontuje własnymi siłami. Po obozie szkoleniowym w Piasecznie sezon letni roku 1982 wieńczy obóz nurkowo-rekreacyjny

w Bułgarii. W październiku funkcję prezesa obejmuje Janusz Solarz. Po pierwszym w historii klubu uroczystym zakończeniu sezonu nurkowego w Laskowej, "Krab" spędza część sezonu zimowego na szkoleniowo-kondycyjnym obozie w Wiśle. Początek roku 1983 upływa pod znakiem uzdatniania nowego pomieszczenia klubowego - dawnej kotłowni, do pełnienia roli magazynu. Praca polegająca na demontażu kotłów, zaworów i całej pozostałej aparatury zaabsorbowała wszystkie siły klubowe. Szczególnie zaangażowanymi i niezastąpionymi w uzdatnianiu pomieszczenia okazali się Piotr Kuraś i Wojtek Kościsz.

W maju 1983 roku zatwierdzono nowy statut klubu. Sezon nurkowy otwiera "Niedziela Rekreacyjna" w Kryspinowie, dwie akcje nurkowe w Solinie umożliwiają kandydatom na wyższe stopnie uzupełnienie wymaganego limitu zanurzeń przed obozem szkoleniowym na wszystkie stopnie nurkowe, prowadzonym przez Staszka Chomentowskiego i Staszka Bednarka nad jeziorem Białym Augustowskim. Sezon letni zakończył obóz nurkowy w Bularicy. Finanse klubowe "Krab" reperuje wykonując prace podwodne w Dąbrowie nad Dunajcem.

Rok dwudziestego jubileuszu, 1984 rozpoczynają dwie akcje nurkowania pod lodem i tradycyjny Rajd Nadwodny Płetwonurka. Wiosną, przed rozpoczęciem obchodów rocznicy zostaje wyremontowane pomieszczenie przy ul. Czarnowiejskiej 20. Konkurs na wystrój wnętrza wygrywa projekt Witka Trybały ("Ślimak"). Mając "przytulny dom", "Krab" może prawdziwie rozwinąć skrzydła. Okazja obchodów XX-lecia skłoniła do ujawnienia klubowej twórczości kabaretowej pod nazwą "KRABARET", która stanowiła trzon programu artystycznego uroczystości jubileuszowej. Wystawa XX-lecia w "Perspektywach" przyciągnęła sporą liczbę zwiedzających. "Krab" coraz częściej daje o sobie znać w środkach masowego przekazu: prasie i radiu. Rok jubileuszowy uświetnia zakup nowego, nareszcie spełniającego wymogi klubu, samochodu-STARA 266. Od tego momentu datuje się współpraca klubu z Miejskim Przedsiębiorstwem Komunikacji w Krakowie

w zakresie bieżących napraw i konserwacji samochodu na terenie przedsiębiorstwa oraz z Fabryką Samochodów Ciężarowych "Starachowice" w zakresie zakupów części zamiennych, w zamian za tego rodzaju pomoc ze strony MPK i "Starachowic" "Krab" podejmuje się reklamy zakładów podczas obozów zagranicznych i wypraw. Liczba obozów i akcji nurkowych organizowanych rocznie zwiększa się radykalnie. Latem

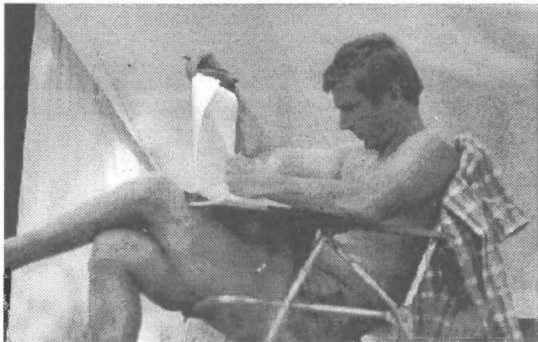


Obóz nurkowy - Jugosławia, 1980



Wyprawa do Egiptu i Sudanu - TRIDACNA '84 (1984/1985)

organizowane są dwa obozy nad jeziorem Białym Augustowskim: ogólnopolski na wszystkie stopnie nurkowe i wędrowny fotografii podwodnej. Po trudach szkolenia "Krab" wypoczywają na obozie nurkowo-rekreacyjnym w Grecji. W grudniu rusza naukowo-nurkowa wyprawa do Egiptu i Sudanu "Tridacna I" obejmująca program nurkowy, naukowy, turystyczny i fotograficzno-filmowy. Opiekunem naukowym jest prof. Andrzej Samek. Zgromadzone okazy fauny zostały przekazane zainteresowanym instytutom krakowskich uczelni, a materiały etnograficzne i filmowe służą do dziś celom popularyzacji wiedzy o życiu podwodnego świata. "Krab" coraz więcej uwagi poświęca organizowaniu prelekcji, wystaw, projekcji filmów i przeżrocy.



Staszek Bednarek – wieloletni szef szkolenia klubu

Po uroczystym zakończeniu wyprawy rozpoczyna się przygotowanie do letniego sezonu nurkowego 1985. Pierwsze akcje w sezonie, to Kryspinów i penetracja nowego akwenu - zalanego kamieniołomu w Sierszy. Obóz szkoleniowy poprzedzają nurkowania w zalewie Solińskim. Dobrze wyszkolona kadra instruktorska, bogata baza sprzętowa a także sprawność organizacyjna klubu decydują o ponownym powierzeniu "Krabowi" organizacji ogólnopolskiego obozu szkoleniowego. Tym razem nad jeziorem Wigry, na którym gości kandydatów na instruktorów z całej Polski. Dopełnieniem "akcji lato" jest obóz w Grecji na Płw. Chalkidicki. W sezonie jesienno-zimowym trwają prace podwodne. Obóz kondycyjny w Szczyrku kończy rok 1985.

W styczniu 1986 rozpoczynają się nurkowania pod lodem, potem tradycyjne akcje szkoleniowe w Kryspinowie, Trzebinii, Solinie. Po zakończeniu pracy w Dobczycach suma na koncie FASM od momentu przejścia przez Krzysia Garlaczka funkcji kierownika prac przekroczyła 6 milionów złotych (redakcja zwraca uwagę na stopień inflacji). Do klubu napływają coraz to nowe oferty zatrudnienia. Organizowanie obozów szkoleniowych weszło do tradycji. Tym razem obóz został zorganizowany nad jeziorem Siecino. Warunki socjalno-bytowe osiągają z roku na rok coraz wyższy poziom, zwiększa się również liczba kursantów. Koniec wakacji upływa w wirze

prac podwodnych i przygotowań naukowo-nurkowej wyprawy do Meksyku. Patronat nad wyprawą przyjmuje Kolegium Rektorów Szkół Wyższych Krakowa. Nad realizacją materiału filmowego czuwają pracownicy Wytwórni Filmów Oświatowych w Łodzi. Ekspedycja przyniosła owoce w postaci bogatego zbioru fauny podwodnej, ciekawych materiałów fotograficznych i filmowych, które posłużyły do montażu programów telewizyjnych i prelekcji.

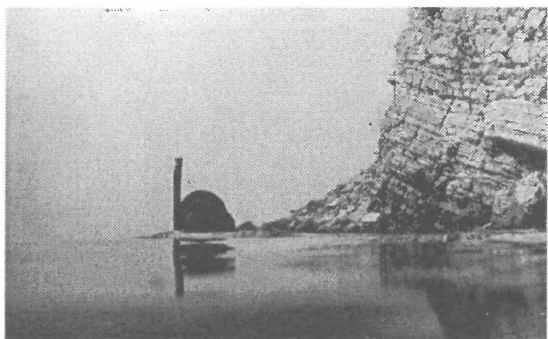
Zimowisko w Mszanie było przejściem w rok 1987, szczególnie naznaczony "obecnością" "Krab" w Polskiej Telewizji. Realizacja programu "Dookoła Świata" (w oparciu o materiały filmowe z wypraw: "Karaiby", "Cuba-Meksyk '82"), "Teleranka", migawek w Kronice Krakowskiej, pozwalają członkom "Krab" podzielić się pośrednio wrażeniami z podwodnych wojaży z widzami w każdym wieku i dowolnym rejonie kraju. Tradycyjne, szkoleniowe akcje nurkowe przebiegały równocześnie z pracami podwodnymi w Dobczycach na stopniu "Dąbie", w Czorsztynie. W centralnym obozie szkoleniowym nad jeziorem Siecino uczestniczy ponad 100 osób. Organizowana miesiąc później wyprawa do Hiszpanii jest oceniana jako największa akcja nurkowa organizowana poza granicami kraju w historii działalności klubów nurkowych w Polsce. Łączny czas w zanurzeniu przekroczył 500 godzin. "KrabSpektywy" (gazetka klubowa) działają już niemal pełną parą pomimo młodego wieku. Inicjatywa stworzenia czasopisma klubowego powstaje na początku 87 roku. Zgodnie z wstępnym programem zamieszcza artykuły o życiu klubowym, ciekawostkach ze świata nurkowego, opracowania popularnonaukowe, teksty piosenek. Początkowo bezimiennie pismo legitymowało się skrótem KAP - Krabowska Agencja Prasowa. Drugi numer czasopisma ujawnia jego aktualną nazwę, pomysłu Jasia Badeńskiego. Coraz większe sumy uzyskiwane z prac podwodnych pozwalają klubowi na zwiększenie ilości sprzętu, przy równoczesnej poprawie jego jakości. Przybywa łodzi pneumatycznych, skafandrów produkcji zachodniej, wysokiej jakości automatów oddechowych, silników, łodzi motorowych, kompresorów... W związku z wysoką oceną ze strony zlecającego - ODGW technologii i wykonania pierwszej pracy polegającej na oczyszczaniu syfonu przebiegającego pod kanałem na linii Łączany-Skawina i po dokonaniu przez krabowską ekipę przeglądu pozostałych syfonów, "Krab" monopolizuje ten rodzaj prac. Sprawny ich przebieg i perfekcyjne wykonanie jest zasługą niezawodnego Roberta Sołtysika ("Kwakiego"). Typowy pracoholik, "złota rączka i głowa" do wszelkiego rodzaju prac technicznych do dziś służy "Krabowi" dojrzałą radą i pomocą.



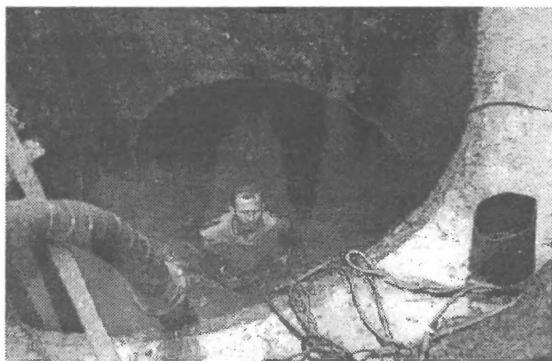
Robert Sołtysik – "Kwaki"

Posiadając permanentne źródło zarobków, klub może sobie pozwolić na zakup nowego "STARA". Ze względów ekonomicznych Zarząd AKP "Krab" podejmuje decyzję o rozbudowaniu bazy sprzętowej o urządzenia modyfikujące technologię pracy w syfonach: ciągnik "Ursus", pompy i in.

Rok 1988 upływa pod znakiem nawiązywania współpracy z zagranicznymi klubami nurkowymi. Z Francji napływa oferta wymiany szkoleniowej. Jakis



Obóz nurkowy - Jugosławia 1980



"Kwaki" w studzience syfonu XIII-tego

czas potem, po ośmiu latach starań, klub uzyskuje zezwolenie na zorganizowanie wyprawy nad jezioro Bajkał, która została uwieczniona sformułowaniem kontraktu na wymianę szkoleniową z klubem nurkowym z Irkucka. Poprzedzony tradycyjnymi akcjami nurkowymi w Solinie, Sierszy, Kryspinowie i wyprawą nad Bajkał centralny obóz szkoleniowy na wszystkie stopnie nurkowe i stopień instruktora, organizowany nad jeziorem Siecino zyskuje bardzo wysoką ocenę Komisji Działalności Podwodnej jako największy obóz szkoleniowy w historii nurkowania w Polsce. W obozie uczestniczy jedenastu kursantów z Irkucka i dwoje Francuzów z klubu przy Uniwersytecie im. P. i M. Curie w Paryżu. W celu uhonorowania najbardziej prężnych członków klubu w październiku zostaje powołany do życia TOP GUN 20 - oznaczający "dwudziestkę najlepszych". Okres jesienno-zimowy przebiega w wirze przygotowań do dwuetapowej, naukowo-nurkowej wyprawy XXV-lecia "Tridacna II" do Egiptu i Sudanu. W grudniu 1988 roku rusza drogą lądową przez Bliski Wschód pierwszy etap ekspedycji. Środkami transportu są dwa samochody ciężarowe STAR 266, czule nazywane przez pracowników MPK i uczestników wyprawy Karolinka i Karol. Niestety nie udaje się uzyskać zezwoleń na przejazd samochodami do Sudanu i program turystyczno-nurkowy zamyka się dla obydwu etapów w obrębie Egiptu. Jednak, co najważniejsze, przeszło trzydzieści osób ma możliwość nurkowania na najwspanialszych rafach koralowych Morza Czerwonego. "Krab" przywożą bogaty plon fotograficzny i filmowy, zrealizowany dzięki dokonaniu bezpośrednio przed wyprawą zakupowi aparatu Nikonos V z lampą błyskową oraz kamery SONY



zob. Nurkowanie pod Ras Muhammad – wyprawa TRIDACNA II, 1988/89.
Od lewej stoją: Aska Pajdak ("Maryśka"), Ania Smoter ("Mała Ania"),
Agnieszka Pajdak. Zwłoki moczą od lewej: "Kwaki", Janusz Solarz ("Solej").

W międzyczasie, od początku 1989 r. trwają w kraju prace podwodne i przygotowania do obchodów XXV-lecia klubu. Pod nieobecność "Starów", w marcu zostaje zakupiony nowy środek transportu klubowego: Nysa Towos. Kwiecień i początek maja pochłaniają prawie wyłącznie prace związane z obchodami XXV-lecia, których koordynacją zajmuje się znany ze swojej sprawności organizacyjnej i pomysłowości Romek Radło (Akutol). Stworzona przez niego impreza swoim rozmachem zaskakuje tak zaproszonych gości jak i współorganizatorów. Program dwudniowych uroczystości jest napięty. Ognisko i występy "Krabaretu" w Skałkach Twardowskiego, sesja naukowa z udziałem zaproszonych pracowników nauki, wystawa zbiorów przyrodniczych, dorobku fotograficznego i wydawniczego klubu a w finale uroczysty BAL w Nowohuckim Centrum Kultury uświetniony występami estradowymi znanych artystów i pokazami sztucznych ogni. Po ulicach Krakowa zaczyna kursować autobus MPK "w barwach" "Kraba" (ukłon ze strony dyrekcji MPK). "Szatę graficzną" Jelcza zaprojektował współpracujący od lat z klubem artysta plastyk Longin Szmyd a lakiery i folie samoprzylepne naniósł na karoserię "zespół": Dorota Galias (Galxy) & Witek Trybała. Maj i czerwiec jubileuszowego roku 1989 przynosi również "krabowiczom" pierwsze po 18-letniej przerwie nurkowania w stawach tatrzańskich: Morskim Oku i (po raz pierwszy) Czarnym Stawie pod Rysami. Na dzień Morskiego Oka, oprócz wrzucanych przez turystów monet, zostają znalezione trzy duże sterty zardzewiałych puszek i potłuczonych butelek. Filmowa i fotograficzna dokumentacja tego znaleziska zostaje przekazana do Dyrekcji TPN. Obóz szkoleniowy odbywa się w lipcu nad jeziorem Siecino a w sierpniu wyruszają dwie niezależne wyprawy nurkowe. Pierwsza z nich - do Związku Radzieckiego nad jezioro Bajkał, druga zaś - do Francji nad M. Śródziemne i Atlantyk. W miejscowości Banyuls na pd. Francji zostaje nawiązana serdeczna znajomość z paryżaninem Pascalem, z którego nieocenionej pomocy klub korzysta do dziś, podczas organizacji wypraw w ten rejon Europy.

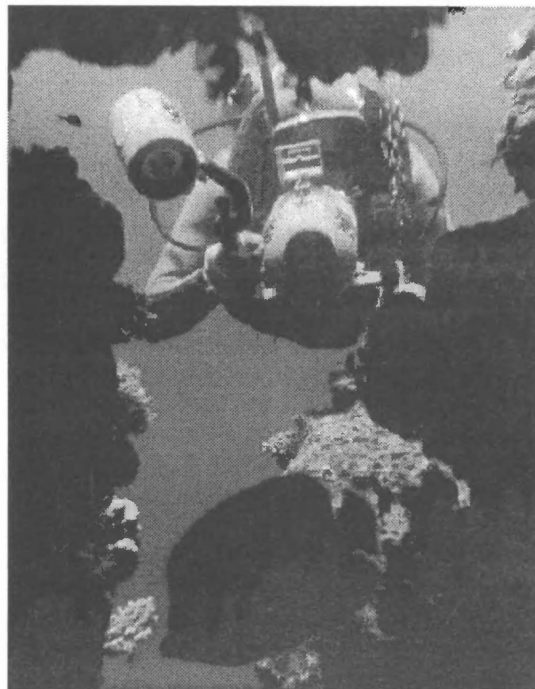


Tort XXV-lecia kroją "Prezisi":
(od lewej) Janusz Solarz,
Kazik Czaplicki,
Adam Palaszewki,
Jerzy Jagielski

Romek Radło – główny sprawca uroczystości ćwierćwiecza klubu



Sytuacja powstała na rynku prac podwodnych na przełomie 1989 i 1990 roku sprawia, że współpraca z "amatorskim" klubem akademickim staje się niewygodna dla zleceniodawców preferujących "profesjonalnych" wykonawców. "Krab" nie mogąc konkurować



Nurkowanie na rafie
Morza Czerwonego
– wyprawa TRIDACNA II
(1988/89)

BIS 2

Nr 50, 19.10.1994

z wyspecjalizowanymi firmami odchodzi stopniowo od prowadzenia prac podwodnych, zajmując się tym co potrafi najlepiej - szkoleniem, organizacją wypraw nurkowych oraz szeroko rozumianą popularyzacją nurkowania swobodnego. Klub uzyskuje status organizacji przyuczelnianej AGH i od tej pory jego działania wspierają dofinansowania przyznawane przez RU i Rektorów Akademii. Grupa osób prowadzących uprzednio pod "skrzydłami" "Kraba" prace podwodne, zakłada firmę prac specjalistycznych, w której znajdują stałe bądź okresowe zatrudnienie członkowie klubu. Jeszcze przed wakacjami, w czerwcu zorganizowana zostaje trzecia już wyprawa nad Bajkał oraz rozpoczynają się prace związane z wydobywaniem śmieci znalezionych rok wcześniej w Morskim Oku. Jednocześnie pojawia się nowa forma działalności "Kraba" na terenie Tatrzańskiego Parku Narodowego. Studentka Zakładu Hydrobiologii UJ, jednocześnie doświadczony nurek - Agnieszka Pajdak, otrzymuje dzięki przychylniej postawie dyrekcji Parku zgodę na prowadzenie badań glonów w Czarnym Stawie pod Rysami. Po 27 latach przerwy płetwonurkowie mogą znów wnieść swój wkład w badania jezior tatrzańskich. W następnych sezonach wielokrotnie odwiedzamy Tatry. Sprzątamy obrzeża stawów, pobieramy próby fauny i flory dla krakowskich placówek naukowych, robimy zdjęcia i filmy podwodne. Dwie osoby realizują tam swoje prace magisterskie.



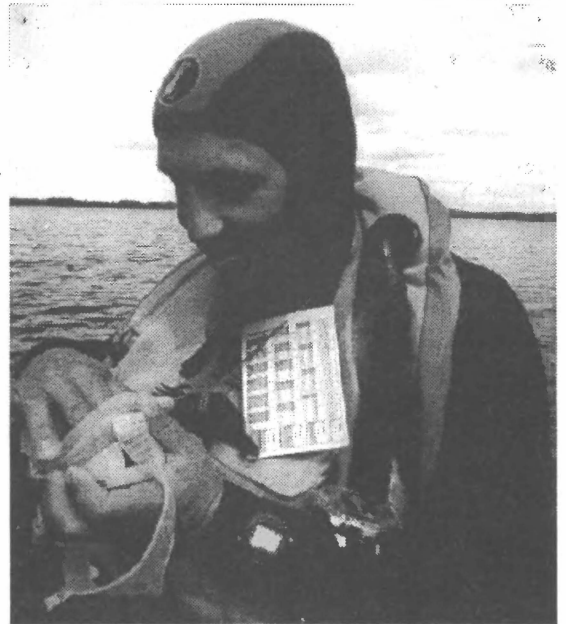
Oczyszczanie dna Morskiego Oka (maj, 1989)



"Niedziela rekreacyjna" - zajęcia nadobowiązkowe na obozie szkoleniowym nad jez. Siecino (1991)

Obóz szkoleniowy odbywa się już po raz piąty z kolei nad jeziorem Siecino. W sierpniu wyrusza wyprawa nurkowa do Francji. Podobnie jak w poprzednim roku "Krab" nurkuje w przejrzystych, bajecznie kolorowych wodach Morza Śródziemnego w Banyuls oraz w Bretanii wśród lasów gigantycznych alg kołysanych prądami Atlantyku.

Po sezonie wiosennym 1991, który upłynął na nurkowaniach w Kryspinowie, Bagrach i Sierszy początek lata spędzamy na "międzynarodowym" obozie szkoleniowym nad Siecinem, nad którym stopnie zdobywają z nami płetwonurkowie z Dubnej i Irkucka. W połowie sierpnia klub organizuje wyprawę do Włoch. Nurkujemy u wybrzeży Sycylii i w głośno reklamowanych grotach podmorskich w miejscowości Palinuro. Z wyjazdu "Krab" wraca bogatszy o nową, lekką spęzarkę firmy "Coltri". Po raz pierwszy od 15 lat, kiedy to "Sztruks" kupił do klubu wymarzoną "Gerę", spęzarkę może bez większego wysiłku przenieść jedna osoba. W październiku, po 9 latach rządów oddaje prezesurę Janusz Solarz. Jego kadencja upłynęła pod znakiem intensywnej działalności wyprawowej i propagandowo-reklamowej "Kraba" a dzięki prowadzonej sprawnie działalności gospodarczej stał się on



Janusz Solarz - wieloletni prezes AKP "Krab"

twórcą materialnej potęgi klubu. Sprawność organizacyjna, predyspozycje przywódcze a przede wszystkim umiejętność "zarażania ideą" i gromadzenia wokół siebie "zarażonych" sprawia, że kończąc administrowanie dobrze prosperującym klubem, pozostawia u jego sterów swoich wychowanków. Nowym prezesem zostaje były "v-ce" d/s technicznych - Darek Spirytulski. W połowie listopada otwarta zostaje w holu kina "Kijów" miesięczna ekspozycja "Podwodny Świat". Wystawa adresowana jest do młodzieży szkolnej i prezentuje przedstawicieli fauny morskiej i słodkowodnej.



Aktualny Prezes - Darek Spirytulski ("Spirytus") - wprawdzie nie wygląda na prezesa, ale zapowiada się na długie lata...

Po raz pierwszy od sześciu lat obóz szkoleniowy w sezonie letnim 1992 nie odbywa się nad jeziorem Siecino. "Krab" uczą się nurkować na Pojezierzu Kaszubskim nad jeziorem Wdzydze. Ze względu na gwałtowny wzrost cen żywności i transportu dochodzi po raz pierwszy od wielu lat do "kryzysu wyprawowego" - nie odbywa się żaden wyjazd zagraniczny. Organizowane są natomiast pierwsze nurkowania w napełnianym się z wolną wodą kamieniołomie na Zakrzówku. Z niedowierzaniem wysłuchujemy opinii, że ten położony w granicach miasta zbiornik będzie miał kiedyś 30 m głębokości.



Kinga Stachowicz – "Tańcząca z rekinami", partnerka rekinów w objazdowym balecie podwodnym

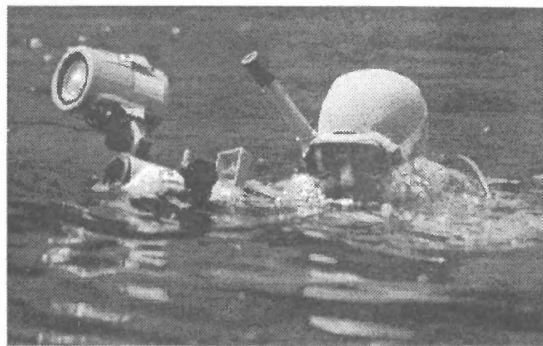
Jesienią zainicjowany zostaje zwyczaj organizowania "sejmików instruktorskich". Dwa razy do roku, wiosną i jesienią, prawie trzydziestoosobowa kadra instruktorska klubu wyjeżdża na dwa do trzech dni poza Kraków aby podsumować działalność szkoleniową i nurkową upływającego sezonu lub stworzyć jej ramy na sezon nadchodzący. W listopadzie "Krab" po raz drugi jest współorganizatorem wystawy "Podwodny Świat". Przez miesiąc w obszernej galerii Nowohuckiego Centrum Kultury członkowie "Kraha" oprowadzają wycieczki szkolne opowiadając o życiu i budowie organizmów wodnych.



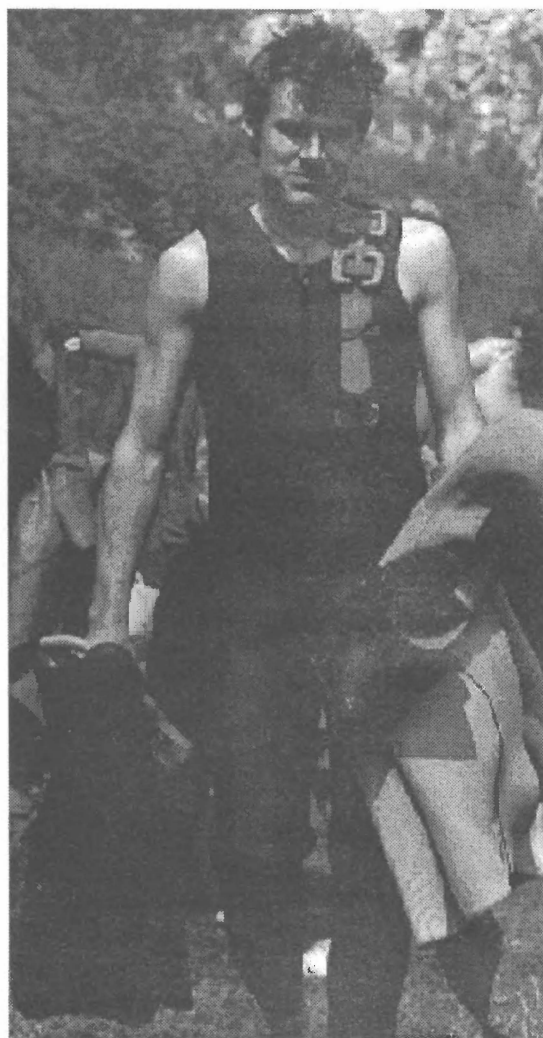
"Krab" w Korowodzie - Juwenalia 1992

Rok 1993 przynosi nowe zakupy sprzętowe. Dzięki dotacjom z AGH i innych placówek krakowskich pojawiają się dwa nowe, większe od dotychczas używanych "Gryfów", pontony "Marines", silnik naczepowy firmy "Yamaha" oraz druga, sprawdzona już w akcji sprężarka "Coltri", przywieziona w sierpniu z Włoch przez niewielką grupę "Krabów" wojującą po Europie Zachodniej. Jeszcze przed obozem w czerwcu zostaje zakupiona, w miejsce mocno wyeksploatowanej "Nysy" i przerastającego możliwości utrzymania siłami klubowymi "Stara 266", furgonetka: WolksVagen-Transporter LT28. Obóz szkoleniowy na stopnie nurkowe i stopień instruktora odbywa się pod zachmurzonym niebem i w strugach deszczu nad brzegiem "urazonego" zeszłoroczną zdradą "Kraha" - jeziora Siecino. Jesienią ustępuje ze stanowiska szefa szkolenia klubu Stanisław Bednarek. Funkcję tę piastował do chwili obecnej (z dwuletnią przerwą w latach 1980-82) od roku 1972, kiedy to jako jeden z czterech pierwszych "Krabów" uzyskał stopień instruktorski. Jest bez wątpienia twórcą "krabowskiej" szkoły nurkowania, u której podstaw leżą surowa dyscyplina szkoleniowa akcentująca sprawy bezpieczeństwa oraz przemyślane metody treningu na basenie i wodach otwartych. Jego dbałość o powiększanie kadry instruktorskiej sprawiła, że od roku 1984 Komisja Działalności Podwodnej powierza klubowi rolę organizatora centralnych obozów szkoleniowych na stopnie instruktorskie a obecnie "Krab" może się poszczycić posiadaniem jednego z największych w kraju zespołu instruktorskiego. Obowiązki v-ce prezesa do d/s szkolenia przejmuje po Staszku świeżo upieczony na tegorocznym obozie szkoleniowym instruktor - Piotr Stós.

Początek roku 1994 przynosi tragiczne zdarzenie. 18 lutego, po sześciomiesięcznym pobycie w szpitalu, do którego trafił w wyniku wypadku nurkowego w trakcie prac przy zaporze w Czorsztynie, umiera nasz klubowy kolega, doświadczony nurek i "pomocnik in-



Dokumentacja filmowa dna Morskiego Oka



Krzysztof Jabłoński – "Dzablón"

struktora” - Krzysiek Jabłoński. Po tej stracie nie sposób nam się otrząsnąć. Wiosną opuszczamy nasze dotychczasowe pomieszczenie klubowe przy ul. Czarnowiejskiej 20 i przenosimy się do nowo przekazanego klubowi lokalu przy ul. Akademickiej 9. Większa powierzchnia, większe możliwości i dużo, dużo pracy aby “Krab” uwił tam sobie przytulne gniazdko. Otuchy dodaje nam życzliwa i pełna zrozumienia dla klubowych potrzeb “Alma mater” - AGH.

Obóz nad Siecinem odbywa się w dwóch 14-dniowych turach. Jest nas już za dużo aby pomimo zasobnej bazy sprzętowej i dogodnej lokalizacji obozu, zmieścili się tam wszyscy naraz. Początkowe obawy co do realizacji obozu w takiej formie na szczęście się nie sprawdzają.

W sierpniu startują równocześnie dwie wyprawy nurkowe: do Chorwacji na wyspę Krk oraz do Hiszpanii i Portugalii. Po dwóch latach przerwy znowu większa grupa “Krabów” może napawać się nurkowaniem w ciepłej przejrzystej wodzie.



“...życie instruktora jest pasmem udręk i wyrzeczeń...”
- szkolenie basenowe

W tym roku AKP “Krab” obchodzi swoje trzydzieste urodziny i, mimo że jeszcze nie sędziwy wiekiem jest on już starszy niż większość jego obecnych członków. Zachodzący bez wątpienia, niustanny rozwój klubu jest wciąż zastęgą tego samego zapału i energii, który go powołał do życia - zaangażowania ludzi dla których ta forma aktywności, jaką jest nurkowanie jest czymś bardzo ważnym. Rozwój ten nie byłby możliwy gdyby nie pomoc zaprzyjaźnionych instytucji i firm krakowskich a przede wszystkim Akademii Górniczo-Hutniczej, z którą klub bardzo mocno się utożsamia. Dzięki niej właśnie, niezmiennie od trzydziestu lat nowe pokolenia “Krabów” znajdują w klubie możliwość zakosztowania tej wspaniałej przygody, jaką jest nurkowanie. Mają okazję nawiązania znajomości z ludźmi o podobnych zainteresowaniach oraz poszerzenia swojej wiedzy i umiejętności we wszystkich dziedzinach pokrewnych nurkowaniu.

“Krab” zaczyna czwarty “krzyżyk” i jak każdemu jubilatowi wypada pożyczyć mu: STU DALSZYCH, miejmy nadzieję nie gorszych niż dotychczas, lat.

Agnieszka Pajdak-Stós
Piotr Stós
zdjęcia: fotoarchiwum AKP “Krab”

Neptun ze swoją świtą
(chrzest neofitów - Siecino, 1994)



Bez Kraba życie nie cieszy Cię,
Bez Kraba w łóżku Ci będzie źle,
Bez Kraba gdzie tak wymoczysz se czło-onki swe!

Gdyś w Krabie przed Tobą cały świat,
Gdyś w Krabie wciąż szesnaście masz lat,
Tu w Krabie dziewczyn i kumpli moc,
Przez dzień i noc.

Gdyś w Krabie... 

